Opłacone ryczałtowo.
Nr 9. Kraków, dnia 4 marca 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 3.750 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 300 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 146.658.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 600 mkp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Instynkt państwowy.

W dziwaczny sposób układa się w Polsce życie polityczne.

Mamy cały szereg politycznych prądów, a niema jednej polityki państwowej. Pod wpływem pogarszania się stosunków gospodarczych, raz po razu słyszy się z tej lub owej strony nawoływania do wspólnej pracy, słyszy się wołanie o doprowadzenie do zgody między stronnictwami, a w gruncie rzeczy walki partyjne toczą się z takąsamą zaciekłością, jak gdybyśmy żyli nie w okresie, grożącem państwu największemi niebezpieczeństwami, ale w okresie pełnego pokoju, kiedy na tego rodzaju zacietrzewienie, zawsze zresztą dla państwa jako całości szkodliwe, możnaby sobie od biedy pozwolić.

Powtarzają się dosłownie czasy z okresu Polski szlacheckiej. Dość wspomnieć, że przez trzy wieki przed rozbiorami Polski szlacheckiej mówiono nieustannie o naprawie Rzeczypospolitej, pisano o tem, rozprawiano na sejmikach i sejmach, a rezultat był ten, że naprawy nigdy się na serjo nie jęto. I dziś wszyscy mówią o naprawie Rzeczypospolitej. Prasa wszystkich odcieni politycznych zamieszcza na ten temat artykuły, działacze polityczni bębnią o tem na wiecach, a rezultat? ...Coraz gorsze stosunki gospodarcze, coraz większy upadek powagi państwa na zewnątrz, coraz groźniejsze niebezpieczeństwo na kresach i bezwład maszyny państwowej coraz widoczniejszy. Wybujały indywidualizm, który uniemożliwiał prace około naprawy Rzeczypospolitej szlacheckiej, nie zamarł w okresie niewoli, ale w nowej Polsce odrodził się wraz z odzyskaniem niepodległości i święci triumfy.

Mówi się od kilku miesięcy o stworzeniu polskiej większości parlamentarnej. Mówi się o tem i pisze. Ale z tej powodzi wiecowych gadanin, z tej masy dziennikarskich artykułów, widzi się tylko jedno, że.... na gadaniu i pisaniu się kończy. Zarówno prawica, jak lewica, działa w ten sposób, jakgdyby samo gadanie o większości było już spełnieniem wobec państwa obowiązku. I jeden i drugi obóz dba tylko o to, by nie stracić popularności, by się nie przestać podobać bezkrytycznym często masom zwolenników. Robota polityczna zmieniła się na krzewienie najbezmyślniejszej demagogji. Czują to obie strony. Widać to choćby po tem, że prawica zarzuca lewicy, a lewica prawicy — demagogję. Zgadzają się we wspólnym zarzucie, że — nie myślą o państwie, ale o partji.

W konsekwencji szuka się trzeciego, na którego można zwalić odpowiedzialność za to, co się dzieje. Oczywiście tego trzeciego się znajduje. Obóz prawicowy n. p. ze zdumiewająco lekkiem sercem zrzucił tę odpowiedzialność na... Piastowców. Obóz lewicowy nie pozostał w tyle. Prawica poszła jeszcze dalej. W prasie i na wiecach zaczęła wmawiać w ludzi, że nie potrzebuje dążyć do wygładzenia stosunków, bo i tak „Piastowcy zostaną zmuszeni do pójścia z prawicą“. Zapomina o tem, że pod względem społecznym oddziela Piastowców od prawicy przepaść. Wystarczy wspomnieć choćby samą sprawę reformy rolnej, wystarczy wspomnieć sprawę rozłożenia ciężarów podatkowych, przy której to sprawie prawica okazała się już zdecydowaną obronicielką interesów wielkich obszarników i wielkiego przemysłu. Ukryta za parawanem „patentowanego p.

rjotyzmu" prawica uważa się za wolną od odpowiedzialności. Musimy tedy stwierdzić, że **odpowiedzialności za to, co się dzieje w państwie, żadne ze stronnictw zrzucić ze siebie nie może.** Nie zrzuci jej także prawica, najwięcej mówiąca o swojem państwowem wyrobieniu. Co więcej, **prawica**, jako grupująca w sobie przeważne zastępy inteligencji, **w pierwszej linji musi tę odpowiedzialność przyjąć na siebie.**

Polskie Stronnictwo Ludowe wystąpiło przed dwoma miesiącami z realnym programem pracy dla naprawy Rzeczypospolitej. Wszyscy o tej naprawie mówili, wszystkie stronnictwa nią się zajmowały, ale gdy się pojawił rzeczowy jej program, to żadne z nich nie dało rzeczowej na ten program odpowiedzi, nie zdeklarowało się, czy gotowe jest razem z P. S. L. dla urzeczywistnienia tego programu współdziałać, czy nie. I lewica i prawica czekała i czeka dotąd. Ani stronnictwa prawicowe ani lewicowe nie wyszły z dziedziny frazesów, nie miały odwagi wkroczyć na grunt pracy rzeczywistej, proponowanej przez P. S. L.

Tymczasem **stosunki gospodarcze** wołają przeraźliwym głosem o opamiętanie się, wołają o pracę, nie o puste gadanie, **wołają o czyn, nie o frazes**, obliczony na tumanienie łatwowiernych mas.

W tych warunkach długo okręt państwowy się nie utrzyma. Właśnie te najszersze masy, których nastrojami, sztucznie wytwarzanemi, bawiły się i bawią się stronnictwa zarówno prawicowe, jak lewicowe, coraz bardziej wydobywają się z pod uroku haseł i frazesów i coraz trzeźwiej zaczynają oceniać robotę zwalczających się zaciekle stronnictw. Przejawia się to w **masowym**, w ostatnich zwłaszcza tygodniach, **zgłaszaniu się ludu wiejskiego pod sztandar „Piasta"**, motywowany tem, że stronnictwo nasze jedyne nie tumaniło wyborców przed wyborami, nie karmi ich dzisiaj tanią demagogją i jedyne wystąpiło z programem pracy nad poprawą stosunków w Rzeczypospolitej. **Masy ludowe**, pomimo zaciekłej roboty stronnictw, przedewszystkiem prawicowych, zmierzającej do zabicia w nich instynktu państwowego na rzecz partji, nietylko tego instynktu nie zatraciły, ale owszem — jesteśmy świadkami, że ten **instynkt państwowy odezwał się w masach w ostatnim czasie z coraz większą siłą.**

Masy chcą **skończyć z frazesami** i domagają się od swoich przedstawicieli pracy w tym kierunku, jaki wskazało Polskie Stronnictwo Ludowe.

Polska w nowych podziałach.

Jak prawica dzieli Rzeczpospolitą?

Swego czasu podzielił Polskę między swoich synów Bolesław Krzywousty. Ten podział zemścił się na rozwoju państwowości polskiej.

Obecnie, jesteśmy świadkami nowego podziału Rzeczypospolitej, tym razem dokonywanego przez prawicę. Wiadomo, że prasa prawicowa jest w Polsce najsilniejsza. Wystarczy przeglądać tę prasę z różnych dzielnic, a przedewszystkiem z dzielnicy wielkopolskiej i pomorskiej, aby się przekonać, że prawica prowadzi konsekwentnie robotę nad wywołaniem coraz głębszych przeciwieństw międzydzielnicowych. Skutki tej roboty, zastraszające dla idei jedności państwa, są już aż nadto widoczne. Przed wojną światową poszczególne dzielnice rozdzielały kordony zaborców. Obecnie, dzięki prawicy, przeprowadza się rozdział dzielnic w umysłowości obywateli tych dzielnic. **Dawniej**, mimo kordonów zaborczych, **łączyła wszystkie dzielnice miłość; obecnie**, dzięki robocie prawicy, **wykopuje się coraz głębszą przepaść między dzielnicami, a tę przepaść wypełnia się nienawiścią.**

Wystarczy przejechać się po Wielkopolsce czy Pomorzu, aby stwierdzić, że to, co piszę, nie jest wymysłem, nie jest przesadą, tylko ponurą rzeczywistością.

Dnia 11 lutego znalazłem się przypadkiem na dworcu kolejowym w Ostrowiu. W gospodzie drugiej klasy było dość dużo ludzi. Przysłuchałem się ich rozmowom i przyznam się, że ogarnął mnie wstręt i ból. Wymyślano tam w niesłychany sposób na rząd, mówiono, że „Wielkopolska musi zrobić porządek". Jeden z obywateli żałował, że „będąc podczas wojny blisko marsz. Piłsudskiego, nie pchnął go szablą, bo byłby Polsce przez to oddał przysługę". Drugi twierdził, że „Wielkopolska dłużej tej Warszawy nie ścierpi". Trzeci pomstował na Piastowców i na Małopolskę, jako ich kolebkę.

Dnia 17 lutego byłem w Krotoszynie. Nasłuchałem się tam znowu wymyślań na rząd, na Królestwo, na Małopolskę, a przedewszystkiem na najwybitniejszych ludzi w Ojczyźnie. Wyprowadzony z równowagi, zapytałem rozmawiających, czy byliby się odważyli za czasów panowania pruskiego mówić w ten sposób o pierwszym lepszym żandarmie pruskim, w jaki przy mnie mówili o członkach rządu polskiego. Umilkli, ale widziałem, że tam nienawiść do Warszawy, do rządu polskiego, została tak głęboko wszczepiona, iż trzeba będzie długiej pracy, aby ją wykorzenić.

Czemu się dziwić? Nad wszczepianiem tej nienawiści pracuje tam cała niemal prasa, pracują działacze polityczni, pracuje nawet część duchowieństwa, pracują ci wszyscy, których stronnictwo odniosło w Wielkopolsce i na Pomorzu zdecydowane przy wyborach zwycięstwo.

Ta nienawiść do innych dzielnic przejawia się w jaskrawych wprost formach w traktowaniu ludności, pochodzącej z innych dzielnic, w traktowaniu tych chłopów z Małopolski czy z Kongresówki, którzy osiedli w tych dzielnicach, wykupiwszy gospodarstwa od Niemców. Zamiast wiele o tem mówić, przytoczę przykład.

Dnia 30 kwietnia 1921 r. kupił Jan **Guzy** z po-

wiatu tarnowskiego w Małopolsce gospodarstwo w Krotoszynie od Niemki, Lessingowej, wdowy, mającej troje dzieci. Sąd opiekuńczy w Krotoszynie na kupno zezwolił. Okręgowy **Urząd ziemski nie chciał kupna zatwierdzić**, podając za powód, **że cena kupna**, wynosząca półtrzecia miljona marek, **była za wysoka**. Ostatecznie kontrakt kupna-sprzedaży podpisany został 10 grudnia 1921 r. Wszystkie formalności zostały w największym porządku załatwione. Lessingowa wyjechała do Niemiec, nie podnosząc żadnych pretensyj, bo sprawa była najformalniej załatwiona. Tymczasem co się dzieje? W ubiegłym roku sąd **w Ostrowie**, jako wyższa władza opiekuńcza, **zaprotestował przeciw zatwierdzeniu kontraktu, podając** za powód **zbyt niską cenę kupna**, wskutek czego małoletnie dzieci owej Niemki, Lessingowej, zostały rzekomo pokrzywdzone.

Czy to nie jest już obłęd polityczny czynników prawicowych? Bo trzeba wiedzieć, że jedynym powodem maltretowania Guzego jest tylko to, że on pochodzi z Małopolski, a **Małopolan** tu się uważa za wrogów **i traktuje się ich gorzej, niż Niemców.**

Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo.

Czy to jest praca dla dobra Ojczyzny? Czy kopanie przepaści między obywatelami różnych dzielnic ma się przyczyniać do wzmożenia siły państwa?

Niech panowie z prawicy przestaną siać wiatr, bo mogą zebrać burzę! Na rozluźnianie spoideł Rzeczypospolitej lud polski dziś już nie pozwoli!

Andrzej Witos z Jasionowa.

Thuguttowcy chcą tworzyć żydo-Polskę.

Poseł z „Wyzwolenia" za żargonem przy maturze.

Działalność klubu Thuguttowców w Sejmie była już częściowo oświetlona w poprzednim numerze „Piasta". Wykazano tam, że Thuguttowcy, mieniący się stronnictwem ludowem, chcą pozbawić chłopów polskich ziemi na wschodzie, że Thuguttowcy, mieniący się stronnictwem polskiem, oddają olbrzymie połacie Polski Białorusinom i Ukraińcom. Obecnie nadchodzą wiadomości, **że Thuguttowcy** stali się też wujkami żydowskimi i **domagają się wprowadzenia do szkół średnich zamiast języka polskiego — żydowskiego żargonu.**

Zapewne niejeden z Czytelników, przeczytawszy te słowa, powie sobie: „Czy to nie przesada?" Rozumiemy zupełnie to zdziwienie, bo pojąć trudno, jak może stronnictwo, mieniące się i polskiem i ludowem, prowadzić politykę tak zdecydowanie przeciwpolską i przeciwludową! A jednak tę politykę Thuguttowcy, zwani także klubem „Wyzwolenia", prowadzą.

Wydawane w Warszawie pismo żydowskie „Fołkscajtung" donosi w Nrze 26-tym z b. r., że u ministra oświaty zjawiła się **delegacja posłów żydowskich wraz z posłem Chomińskim, członkiem klubu „Wyzwolenia".** Delegacja ta prosiła ministra, aby wyznaczył komisję rządową, która przeprowadzi egzamin maturyczny w gimnazjum wileńskim... **w żargonie.**

Minister oświaty oświadczył, że żądanie to jest niemożliwe choćby z tego powodu, że ministerstwo nie rozporządza siłami nauczycielskiemi, władającemi odpowiednio językiem żydowskim. Ponadto **w państwie polskiem egzaminy państwowe muszą się przecie odbywać w języku polskim.**

Po tej odpowiedzi ministra oświaty zabrał głos **poseł Chomiński i oświadczył, że „byłoby rzeczą szkodliwą** dla państwa polskiego, **gdyby w Wilnie**, leżącem między Rosją a Litwą, **nie urzeczywistniono kulturalnych potrzeb narodu żydowskiego".** W konsekwencji **zażądał od ministra kategorycznie, by matura w gimnazjum w Wilnie odbyła się w żargonie żydowskim.** Minister oświaty nie dał na to stanowczej odpowiedzi.

Za ową warszawską gazetą opisała przebieg tej audjencji cała prasa warszawska.

Do tegośmy więc doszli, Bracia chłopi, że **poseł, wybrany chłopskiemi głosami, idzie do ministra z żądaniem, żeby egzamin państwowy odbywał się w języku nie polskim, ale żydowskim!**

Wiedzcież, Bracia chłopi, wy, którzyście głosowali na „Wyzwoleńców", w jaki sposób postępują w Sejmie wybrani przez was posłowie. Wyście ich posłali do Sejmu, aby budowali państwo polskie, aby bronili waszych interesów, a oni **budują państwo żydowsko-polskie, a bronią interesów żydów**, Ukraińców i Białorusinów.

I to stronnictwo, od którego każdy uczciwy chłop się odżegnać musi, usiłuje teraz bałamucić lud w Małopolsce! Chłopi w Małopolsce są jednak za mądrzy i zbyt kochają Ojczyznę i sprawę ludową, by się dali wziąć na lep „radykalnych" frazesów.

Chłopi polscy chcą mieć państwo polskie, chcą mieć państwo ludowe, a nie zgodzą się nigdy na to, by Polska była państwem, w którem wszystko mieliby do gadania żydzi, Niemcy i inne mniejszości narodowe, a Polacy zdaniby byli tylko na pracowanie dla tych mniejszości, zwłaszcza dla żydów, którzy nietylko do powstania państwa polskiego się nie przyczynili, ale ze wszystkich sił pracowali nad tem, by nie dopuścić do odbudowania państwa polskiego, a gdy im się to nie udało, pracowali nad uszczupleniem jego granic, dzisiaj zaś niszczą je przez szwindle walutowe, niszczą pod względem gospodarczym i obsypują oszczerstwami w prasie zagranicznej.

„Wyzwolenie" wykluczyło się samo z pomiędzy stronnictw polskich i ludowych. Na tworzenie żydo-Polski mogą iść posłowie z „Wyzwolenia", **ale nie pójdzie nigdy — polski lud!**

Baczność Lubelskie!

Ludowcy w Lubelskiem! Dnia **11 marca** b. r. o godz. 12-tej w południe odbędzie się **w Lublinie, ulica Kołłątaja 5**, w lokalu sekretarjatu P. S. L. **posiedzenie Zarządu Okręgowego P. S. L. województwa lubelskiego.** Na porządku obrad są sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne. Na posiedzenie to winni przybyć członkowie Zarządu Okręgowego, prezesi Zarządów powiatowych oraz delegaci na Zjazd okręgowy, wybrani na powiatowych zjazdach P. S. L. Wszyscy wymienieni powinni przybyć bezwarunkowo, względnie przysłać swoich zastępców.

Poseł Jan Dębski, prezes. *Baster*, sekr.

Na rubieżach polskości.

Jak Czesi tępią polskość na Śląsku.

Ostrawa, 25 lutego 1923.

Podział Śląska cieszyńskiego zgotował nam pogrom narodowy. Czesi na wstępie unieruchomili w zagarniętej części Śląska 23 szkoły polskie, pozbawiwszy chleba setkę sił nauczycielskich. Porozwiązywali wszystkie Rady i wydziały gminne, kilkadziesiąt Kół Macierzy szkolnej i T. S. L., oraz około 70 stowarzyszeń robotniczych. Wydalili polskich kolejarzy, pocztowców, wszelkich funkcjonarjuszy publicznych i około 5.000 rodzin robotniczych. W gminach potworzyli komisje rządzące, oczywiście czeskie, pozakładali czeskie szkoły i powpychali się czeskiemi klasami do polskich budynków szkolnych. W wielu gminach, nie wykazujących od lat Czecha ani na lekarstwo, właśnie dziś język czeski w szkole, kościele i urzędzie gminnym. Sprawiedliwość w sądach wymierza się po czesku; czeską jest polityczna administracja powiatowa. Tu i ówdzie toleruje się jeszcze napisy polskie, lecz i to zostanie wkrótce zlikwidowane. Rozpisanie wyborów do gmin i sejmu zapowiada się z roku na rok i na zapowiedzi się kończy. Jeszcze nie przetrawili na tyle ludności pogranicznej polskiej, by ją zdołali zmajoryzować bataljonami wojskowemi, przerzucanemi umiejętnie przy wyborach z jednej miejscowości do drugiej. Ostatnim spisem ludności umniejszyli liczbę 200.000 Polaków do 75.000. Pochowali niejako żywcem do grobu 125.000 dusz polskich! Podstawą naszego rozwoju narodowego jest szkoła — i od niej rozpoczęto uszczuplanie naszego stanu posiadania. W gminach o ludności polskiej tubylczej idzie to cokolwiek opornie, ale jednak idzie, natomiast w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem wynaradawianie czyni zatrważające postępy, zwłaszcza wobec oddawna tu werbowanej ludności z Małopolski. W Czechosłowacji istnieje już od roku przesilenie ekonomiczne, zwłaszcza w wielkim przemyśle. W przemyśle żelaznym, węglowym, włóknistym, drzewnym i chemicznym pracuje się po trzy, nawet dwie już tylko szychty w tygodniu. Robotnik, posyłając dzieci do szkoły polskiej, otrzymuje zamiast zwrotu książeczki służbowej, bo to byłoby rażące — urlop bezpłatny na czas nieograniczony. Nie mając co jeść, wynosi się stąd dobrowolnie do Polski. Osłabia on przez to frekwencję szkolną, a o to właśnie idzie czynownikom czeskim, aby to polskie szkolnictwo usunąć co rychlej z etatu państwowego czeskiego.

Czeska, państwowa racja stanu wymaga stanowczo, aby pogranicze polskie było obstawione żywym murem ludzkim, orjentowanym do Pragi a nie Warszawy. Tu nie pomogą żadne ugody czesko-polskie; a ile one od czasu do czasu zaistniały, odbijały się w rezultacie tylko na naszej skórze. Czesi wysyłali do konferencyj rzeczywistych ekspertów, Polacy zaś ekspertów, pobielanych nieuctwem warszawskiem. **Po każdej takiej konferencji ubywa Polakom na Śląsku chleba i stanu posiadania;** ludność nam się demoralizuje i ucho-dzi do obozu komunistycznego, czeskiego, jedynie tu opozycyjnego. Wydalony z pracy czeski komunista Polak wstępuje natychmiast do polskiej organizacji oświatowej, narodowej, otrzymuje zniżkę wizową polską i uchodzi do Polski, jako niby patrjota, prześladowany narodowo przez Czechów, szerząc w Polsce propagandę komunistyczną.

Komuniści w Czechosłowacji organizują się jawnie i tworzą już dzisiaj siłę, z którą się liczą od wypadku do wypadku czeskie władze państwowe. Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie nie może przejrzeć każdego człowieka, bo sam jest słabo ujęty organizacyjnie — i nie potrafi utrzymać ręki na tastrze narodowym. Konsul, czterech urzędników etatowych, przepracowanych od rana do późnej nocy — i to wszystko. Tu należałoby rozszerzyć konsulat, aby był osobny referent paszportowy, inny dla handlu i przemysłu, znowu inny dla spraw szkolnych, politycznych i propagandy czynu. W konsulacie potrzebny prawnik poaustrjacki, obeznany z procesami cywilnemi, jeżeli się zważy, że w Czechosłowacji obowiązuje jeszcze dotąd większość ustaw c. k. austrjackich. Konsulat powinien mieć w ewidencji każdą duszę polską. Nie potrzeba zmiany konsula, dobrze już tu zapracowanego, a trzeba zmiany systemu, reszty bowiem dokona ludność polska w koniecznej samoobronie.

To na razie jedyna pomoc wobec nowych represalij ogólnie kulturalnych. Oto **władze czeskie rugują polskie książki do czytania ze szkół polskich** dlatego tylko, że te książki pochodzą z Polski i orjentują ludność do Warszawy, a nie Pragi. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby czeskie władze wprowadziły własne czytanki polskie do naszych szkół. Tego jednak nie uczyniły. Proszę sobie wyobrazić nauczanie dziecka czytania bez książki. Zachodzi obawa, że ludność się do reszty zdemoralizuje, opuszczona od rodaków z Polski i zacznie obsyłać czeskie szkoły.

Stawiamy zapytanie: Czy my tu, w Czechosłowacji, mamy się jeszcze orjentować do Warszawy? *Wasz.*

Słowa — bez przekonania.

Organ klerykałów krakowskich, „Głos Narodu", przytaczając onegdaj wyjątki z artykułu prez. Witosa na temat większości rządowej, zatytułował je krótkiem zdaniem: „Słowa — bez czynów".

W Nrze 22-gim „Głosu Narodu" z b. r. zamieszczono artykuł wstępny p. t. „Niebezpieczeństwo dla katolickiej Polski". Poświęcono ten artykuł wstępny masonom, chcącym Polsce odebrać wiarę katolicką. Na tej samej stronie w łamie trzecim jest ustęp p. t. „Pojedynek generała Hallera" bez jednego słowa wyjaśnienia.

Czy tu trzeba masonów, jeżeli Polacy katolicy sami podkopują katolicyzm, stając do pojedynku na pistolety wbrew surowym zakazom i karom kościelnym, a pismo księże podaje tę wiadomość bez słowa komentarza?

To nie „słowa — bez czynów"; w „Głosie Narodu" są „słowa — bez przekonania".

Wieś a nowe podatki.

Sprawa uzdrowienia finansów państwa zajmuje bardzo żywo wieś polską. Ludność wiejska zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że musi ponieść znaczne ofiary, by państwo wyprowadzić z niedoli finansowej, w jakiej się znalazło, bo ludność ta wie, że poprawa finansów państwa równa się poprawie stosunków ogólnych, a więc i poprawie jej własnej doli. Z pomiędzy szeregu listów, jakie w tych sprawach otrzymaliśmy, zamieszczamy poniżej dwa, jako najbardziej charakterystyczne:

Ostrożnie z miernikiem złotym!

Projekt ministra skarbu gruntownej reformy podatków jest interesujący. Wiemy, że państwo nie może istnieć, jeśli nie ma na to funduszów. Rozumiemy, że obywatele muszą tyle dać państwu, aby ono mogło spełniać swoje wobec obywateli obowiązki. Chodzi tylko, naszem zdaniem, o to, aby nowe podatki tak obmyśleć, by one nie niszczyły obywateli, nie niszczyły życia gospodarczego, a wystarczały oczywiście na zaspokojenie potrzeb państwa.

Oparcie nowych podatków na złocie jest zrozumiałe, bo cały świat oblicza swoje rachunki wedle złota. Ale mnie się zdaje, że trzeba będzie nad tem dobrze pomyśleć, zanim się to w czyn wprowadzi, bo widzę, że dla olbrzymiej większości ludności wiejskiej, a może i nietylko wiejskiej, płacenie podatków wedle miernika złotego byłoby wprost zniszczeniem. Weźmy n. p. podatek domowy. Chłop, właściciel domu, płacił n. p. 3 korony tego podatku. Teraz wypadłoby mu płacić około 27.000 mkp. Przed wojną chłop za jeden dzień zarobił tyle, że mógł te trzy korony zapłacić, dzisiaj nie zarobi 27.000 mkp. czasem za tydzień. Weźmy podatek gruntowy. — Przypuśćmy, że chłop płacił 60 koron. Każdy mi przyzna, że łatwiej mu było uciułać tych 60 koron, bo je zarobił chociażby nawet za miesiąc, a gdyby mu dziś przyszło zapłacić 540.000 mkp., to tej sumy nie zarobi nawet za dwa miesiące.

Jeśli mowa o podatku obrotowym, to trzeba się liczyć z tem, że kupcy tego podatku nie zapłacą, bo oni go zwalą na kupujących przez podwyższenie cen. Ale współdzielnie, Kółka rolnicze, te zarodki naszego narodowego handlu, znajdujące się dotąd jeszcze w zaczątkach, te odpokutują, bo opodatkowanie ich dwu procentami od obrotu musi się na nich zemścić.

Cieszy nas to, że minister skarbu stanął na stanowisku progresji w podatkach. Jest to najsprawiedliwsza forma rozłożenia ciężarów podatkowych.

Uwagi moje polecam uwadze posłów ludowych. Płyną one nie z chęci uchronienia mas przed płaceniem podatków, ale z chęci prawdziwego dopomożenia państwu bez szkody dla ludności.

A. Grądalski z gorlickiego.

O sprawiedliwy wymiar.

Wbrew panującemu w miastach przekonaniu, na wsi jest coraz gorzej. Wśród małorolnych, a tych jest przecie na naszej wsi najwięcej, i bezrolnych, nędza jest taka, jakiej nigdy poprzód nie było, nawet w czasie światowej wojny. Nędza zaglądnęła teraz nawet do tych gospodarzy wiejskich, których się zwykło uważać za wcale zamożnych. I niema się czemu dziwić. Chłopi, którzy mieli co sprzedać ze zboża czy okopowych, posprzedawali w jesieni. Sprzedawali pszenicę po 24.000 mkp. za 100 kg., inne produkty w tymsamym stosunku. Gdyby to byli pokupowali ci, którzy potrzebują tych rzeczy na życie, byłoby wszystko w porządku. Ale to kupowali handlarze, którzy, przetrzymawszy towar, każą sobie teraz płacić za pszenicę po 200.000 mkp. i więcej. **Drożyznę wywołują więc pośrednicy miejscy.** I to się widzi nawet na zewnątrz. Gdy na wsi ludzie odmawiają sobie teraz wszystkiego, w miastach wzbogaceni paskarze wypełniają dzień w dzień teatry, kawiarnie, a w restauracjach pijatyka jest taka, jakiej nawet w czasach pokojowych nie było. — Przy projektach uzdrowienia skarbu państwa powinien rząd i Sejm baczną na to zwrócić uwagę i **przycisnąć podatkami tych w pierwszej linji, co bez pracy, tylko dzięki spekulacji i przetrzymywaniu towarów, dorobili się wielkich majątków.**

Mamy nadzieję, że posłowie nasi postarają się, aby ciężary podatkowe zostały rozłożone wedle rzeczywistej siły płatniczej poszczególnych warstw. Progresja jest objawem, iż tę potrzebę rozumie rząd. Niech tylko Sejm obmyśli środki, by podatki płaciły inne warstwy tak, jak wszelkie daniny płacą chłopi.

Lud wiejski płaci podatki skrupulatnie. Pod tym względem różnimy się zasadniczo od Polski szlacheckiej. Gdy do szlachcica w Polsce przedrozbiorowej przyszedł egzekutor podatkowy, to go przyjmowano strzelbą, albo doraźnie wymierzano mu chłostę. My dajemy wszelkie ofiary, jakich państwo żąda, pragniemy tylko tego, **by płacili wszyscy wedle tego, na co ich stać.** Oczywiście pragniemy także, by pieniędzy naszych nie marnowano, by w rządach wprowadzono oszczędność, by niepotrzebne wydatki skreślono.

Jeśli idzie o zmniejszenie kosztów administracji, to muszę powiedzieć, że do ściągania podatków nie potrzeba tego aparatu urzędniczego, o jakim się w mieście zwykło mówić. **Daninę w ubiegłym roku ściągnęli na wsiach wójcia, ściągnęli ją w przeciągu dwóch tygodni i nie było ani jednego wypadku kradzieży czy nawet pomyłek w rachunkach. Wszystkie podatki mogą być w ten sposób ściągane.** Jeśli zaś chodzi o wymiar **podatków, to ten również powinien być powierzony czynnikom miejscowym,** które najlepiej wiedzą, kto na czem siedzi. *Bobinicz* z Iwkowej w brzeskiem.

Projekt naprawy skarbu.

Rada ministrów przyjęła onegdaj projekt naprawy skarbu, przedłożony przez ministra **G r a b s k i e g o**. Projekt ten wniesiony został do Sejmu.

Na zupełne **uzdrowienie finansów potrzeba** będzie, wedle projektu rządu, **trzech lat**. Dlatego też rząd opracowuje **budżet na trzy lata**.

Za najważniejszy środek naprawy uważa rząd **wprowadzenie** pewnej stałej wartości, czyli tak zwanego **stałego miernika złotego**, oraz **oparcie przedsiębiorstw państwowych na zasadach handlowych**. Banki zaczęły już przyjmować pieniądze wedle kursu złotego polskiego. Kurs ten ustalany będzie stale przez ministra skarbu.

Zmierzając do oparcia przedsiębiorstw państwowych na zasadach handlowych, rząd zmierza do **wyodrębnienia gospodarki kolejowej z budżetu**. Dla zdobycia pieniędzy na potrzeby kolei mają być wypuszczone obligacje kolejowe, oparte na mierniku złotym, a więc zyskowne dla nabywców. Zdaniem ministra skarbu, kolej już w przyszłym roku zacznie się opłacać.

Wprowadzenie oszczędności w administracji stanowi dalszy etap na drodze do uzdrowienia skarbu. Rząd ma program zmniejszenia wydatków i przewiduje, że już w roku przyszłym administracja będzie się z własnych dochodów opłacać.

Dla pokrycia deficytu w budżecie **muszą być wszystkie podatki podniesione do skali przedwojennej**. Koniecznem jest też **wprowadzenie podatku majątkowego**. Podatek ten wynosić będzie 10% **całego majątku** i wymierzany będzie **progresywnie**. Pobierany on będzie **w pięciu półrocznych ratach**.

Na rok 1925 przewiduje minister skarbu nadwyżkę dochodów nad wydatkami.

Tak się przedstawia program finansowy rządu, nad którym zacznie obecnie obrady komisja skarbowa w Sejmie.

Z komisyj sejmowych.

Obrady nad podatkami.

W czasie przerwy sejmowej obradowała tylko komisja skarbowa pod przewodnictwem wicemarszałka **O s i e c k i e g o**. Przedmiotem obrad były **projekty ustaw podatkowych**, mających na celu uzdrowienie finansów państwa.

Komisja po referacie członka naszego Klubu, posła Byrki, przyjęła projekt noweli do **ustawy o podatku dochodowym**. Projekt ten będzie przedmiotem obrad pełnego Sejmu zaraz po jego zebraniu się 27 lutego. Obywatele, mający miesięcznie mniej niż 250.000 mkp., będą **z w o l n i e n i** od podatku dochodowego. Podstawą do obliczenia dochodów jest **z e z n a n i e s a m e g o p ł a t n i k a**, czyli tak zwana fasja. **Rolnicy, posiadający do 30 ha ziemi**, oraz przedsiębiorstwa handlowe 4-tej i 5-tej kategorji w miejscowościach 3-ciej i 4-tej klasy, przedsiębiorstwa rękodzielnicze i przemysłowe, należące do 8-mej kategorji, oraz właściciele domów, mających tylko cztery izby, **zostali** na wniosek członka Klubu P. S. L. posła **K o w a l c z u k a**, **zwolnieni od składania zeznań**. Rozpowszechnione w niektórych dziennikach wiadomości, jakoby poseł Kowalczuk wniósł **u w o l n i e n i e** wymienionych wyżej obywateli od podatku wogóle, są **z m y ś l o n e**. Płatnicy, zwolnieni od przedkładania zeznań podatkowych, muszą zapłacić pierwszą ratę podatkową po 30 dniach od czasu wezwania do złożenia fasji.

Następnie komisja obradowała nad **ustawą o podatku konsumcyjnym**, to jest podatku od spożycia. Rządowi przysługuje prawo regulowania tego podatku. Termin działania tej ustawy ograniczyła komisja do dnia 31 grudnia b. r. Referentem tej ustawy jest poseł Kowalczuk.

Dalej komisja przyjęła projekt **ustawy o karach za zwłokę w płaceniu podatków**, oraz o kosztach egzekucji podatkowej. Referował poseł **B y r k a**. Zwłóczący z podatkami będą płacić jako karę miesięcznie **10 procent od sumy**, wyznaczonej im jako podatek. Ustawa ta ma wejść w życie w cztery tygodnie po jej ogłoszeniu.

Wreszcie komisja przyjęła ustawę **o opłatach stemplowych**.

Warto podkreślić, że referentami nowych ustaw podatkowych są w przeważnej części **p o s ł o w i e** P. S. L. Wszelkie zatem gadaniny pism wrogich ludowi, usiłujących przedstawić stronnictwo ludowe jako niedorosłe do zadań państwowych, są nonsensem. W akcji, zmierzającej do uzdrowienia finansów państwa, nie kto inny, ale właśnie posłowie ludowi biorą najwyższy udział.

Panowie światłodawcy, do pracy!

Kilkakrotnie już podnoszono w „Piaście" rozhukanie i zepsucie młodzieży wiejskiej, która w niektórych wsiach robi, co się jej podoba, dopuszczając się wykroczeń, ściągających wieś na niziny z przed lat kilkudziesięciu. Mimo nawoływań nie widać pracy nad usunięciem zła. „Smietanka" narodu patrzy na to wszystko przez palce. Nauczycielstwo ludowe nie kwapi się do zajęcia młodzieżą, choć, jeśli komu, to nauczycielstwu w pierwszej linji przypada to ciężkie, ale potrzebne Ojczyźnie zadanie.

Piszę o tem zupełnie otwarcie, bo widzę w mojej okolicy, że **t a m , g d z i e n a u c z y c i e l ż y ł s i ę z c h ł o p a m i , g d z i e p o z a n a u k ą w s z k o l e z a j m u j e s i ę p r a c ą** nad podniesieniem kultury wsi, gdzie wieczorami odbywają się zebrania, na których wspólnie się radzi, wspólnie się czyta, wspólnie pod przewodem nauczyciela omawia sprawy państwowe, ludowe i czysto rolnicze, **t a m s t o s u n k i s ą d o b r e**, tam młodzież sama garnie się do oświaty, czyta nietylko tygodniki, ale i książki, **t a m n i e m a b u r d , a n i b i j a t y k**, niema nocnego włóczęgostwa, pijatyki i rozbijania się na zabawach czy weselach. Natomiast tam, gdzie nauczyciel nie wychodzi poza mury szkoły, tam rzeczywiście młodzież upada coraz niżej.

Zwracam się do Was, pp. nauczyciele ludowi, i wołam: Zabierzcie się do pracy nad młodzieżą! Wy znacie serca, znacie dusze młodzieży, Wam to pójdzie łatwiej, niż komu innemu. Z pracy Waszej zaś odniesie korzyść lud, ta młodzież i Ojczyzna.

Stanisław Derlęga z pilzneńskiego.

Gmach sejmowy a uniwersytet lwowski.

W Nrze 7 „Piasta“ zamieściliśmy wiadomość, że sejmowa komisja oświatowa uchwaliła oddać gmachy posejmowe we Lwowie na pomieszczenie uniwersytetu Jana Kazimierza.

Sprawa jeszcze nie jest stanowczo załatwiona, ponieważ wniosek nagły związku ludowo-narodowego, który przekazuje gmach b. sejmu galicyjskiego na własność uniwersytetowi, przydzielony został komisji prawniczej do zaopinjowania. Chodzi mianowicie o to, czy ustawa z dnia 30 stycznia 1920 r. o zniesieniu sejmu i wydziału krajowego galicyjskiego, według której majątek kraju b. Galicji stał się własnością państwa polskiego, a dla zarządu tego majątku i sprawowania agend b. wydziału krajowego ustanowiono osobną władzę pod nazwą „tymczasowy Wydział samorządowy“, zgodna jest z konstytucją z d. 17 marca 1921 r., która znowu rozróżnia źródła dochodowe, a temsamem majątek samorządów i państwa i nie dopuszcza w art. 99 zniesienia własności tak prywatnej jak samorządowej bez odszkodowania.

Ponieważ konstytucja województwa śląskiego z 15 lipca 1920 r., uchwalona przez Sejm ustawodawczy, przekazała własność tak b. austr. księstwa śląskiego, jak i pruskiej prowincji śląskiej, województwu śląskiemu zaproponowało Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“ w projekcie ustawy o ustroju samorządu wojewódzkiego (wniosek nagły posła Buzka i tow., druk Sejmowy Nr 2,360), analogiczne postanowienia, że majątek b, prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej przechodzi na województwa poznańskie i pomorskie, a majątek b. Galicji na województwa krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, podział zaś majątku między te cztery województwa przeprowadzi tymczasowy Wydział samorządowy za zgodą ministra skarbu.

Wniosek ten nie został zatwierdzony przez Sejm ustawodawczy, a uchwalona 26 września 1922 r. na wniosek rządu ustawa o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, nie zawiera żadnych postanowień co do majątku krajowego.

Z uwagi, że majątek Śląska cieszyńskiego i Śląska pruskiego położony na terytorjum województwa śląskiego, stał się własnością tego województwa, a majątku prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej nikt nie kwestjonował, tak, iż ten majątek stanowi nadal własność województw i zostaje pod zarządem wydziałów krajowych w Poznaniu i Toruniu, wniósł wydział samorządowy na ręce marszałków Sejmu i Senatu protest przeciw antykonstytucyjnemu wnioskowi oddania gmachu sejmowego instytucji państwowej bez odszkodowania i wystosował w tej sprawie memorjał do prezydjów sześciu klubów sejmowych.

Sprawa, forsowana przez profesora dra Halbana, na którego cześć wmurowano już nad wejściem do sali sejmowej tablicę pamiątkową, dominującą nad posągami królów Mieczysława I i Kazimierza Wielkiego, oraz dwóch książąt halickich, jest z 2 powodów niedojrzałą. Najpierw zachodzi kwestja, czy jest racjonalnem przerabianie biur byłego Wydziału krajowego na sale uniwersyteckie przy równoczesnej budowie osobnego gmachu dla sejmiku województwa lwowskiego, oraz czy nie będzie ekonomiczniejszem oddanie gmachu sejmowego sejmikowi wojewódzkiemu, a natomiast zbudowanie odpowiednich gmachów dla uniwersytetu według planów opracowanych już przed wojną przez rząd austrjacki — co dotychczas nie zostało zbadane.

Powtóre musi być rozstrzygniętą kwestja, czy wogóle mają być inaczej traktowane cztery województwa małopolskie, aniżeli województwa zachodnie, które utrzymały się przy własności dawnych prowincyj pruskich i kraju Śląska austrjackiego, a w szczególności, czy te cztery województwa mają być pozbawione majątku krajowego, chociaż będą więcej obciążone na rzecz samorządów wojewódzkich, aniżeli województwa zachodnie, bo muszą budować osobne gmachy dla trzech sejmików wojewódzkich w Krakowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Ciężka krzywda sierót.

Jak wiadomo, w depozytach sądowych leży dużo pieniędzy sierocych. Pieniądze te były złożone przed paru laty, często jeszcze w koronach, które wówczas miały wartość. Gdyby te pieniądze składano w jakichś n. p. przedsiębiorstwach, dających gwarancje bezpieczeństwa, to sieroty albo nic, albo mało by traciły. Dziś jesteśmy świadkami, że tym biednym sierotom majątek marnieje, bo **wielkie nieraz sumy, złożone przed paru laty**, przetrzymane w depozytach do dziś i przemienione na inną walutę, **stopniały do kwot, nic nie znaczących.** Najlepiej wyjaśnić to na przykładzie, na wypadku prawdziwym, jaki zaszedł u nas we Wrzawach, w Tarnobrzeskiem.

W roku 1907 wyjechał Wawrzyniec **Reguła** z Wrzaw do Ameryki. W domu zostawił żonę i dwoje dzieci, z których jedno miało półtrzecia roku, drugie kilka miesięcy. W Ameryce pracował we fabryce lokomotyw przez dwa lata, a przysyłane przezeń rodzinie pieniądze wystarczały na spokojne, nawet wygodne życie. W roku 1909 Reguła został przy robocie zabity. Trzy lata trwało, zanim fabryka wypłaciła jego żonie i sierotom odszkodowanie. W roku 1912 fabryka przysłała do Sądu powiatowego w Rozwadowie **3.000 dolarów** jako odszkodowanie dla wdowy i sierót po stracie męża i ojca. Sąd przeliczył dolary na korony i złożył **15.000 koron** do depozytu. Za pieniądze te można było wówczas kupić 7 morgów dobrej ziemi.

Pieniądze te leżały i leżą dotąd w depozycie. Przyszła zamiana koron na marki. Owych 15.000 koron zamieniono wtedy na 10.500 marek. I dziś **wdowa i tych dwoje dzieci ma w depozycie 10.500 mkp.**, za które można obecnie kupić 7 paczek tytoniu, to znaczy, że paczka wypada na około 430 dolarów! Wskutek leżenia tych pieniędzy w depozycie, dzieci, które posiadały złożony rzeczywisty majątek, zostały sprowadzone do kija żebraczego. Czyż to nie ciężka zaiste krzywda?

Jeżeli Sąd najwyższy stanął na stanowisku, że wierzyciele mogą nie przyjmować zwrotu pieniędzy, pożyczanych przed wojną, w obecnej walucie polskiej wedle urzędowej relacji, to czyż nie jest rzeczą również słuszną, by państwo, które w sądach trzymało i trzyma

pieniądze sierót, zwracało depozyty tym sierotom również w tej wartości, w jakiej sądom składano pieniądze na depozyty?

Cały lud polski będzie szczerze wdzięczny pp. posłom ludowym, jeśli zajmą się uregulowaniem tej bolesnej naprawdę sprawy. *Wojciech Cieśla.*

Przegląd polityczny.

Ponad wszystkie sprawy w polityce europejskiej wybija się w dalszym ciągu

zatarg francusko- niemiecki,

streszczający się w zajęciu zagłębia Ruhry przez Francuzów i Belgów. Rząd niemiecki zorganizował na tym terenie taki opór, że dotąd Francuzi walczyć tam muszą na każdym kroku z niesłychanemi trudnościami. Rząd berliński sypie pieniądze, rzucają pieniądze bolszewicy moskiewscy, aby tylko uniemożliwić Francuzom wykorzystanie Zagłębia. Rządowi niemieckiemu idzie o podniesienie oporu ludności, bolszewikom zaś o zaszczepienie bolszewizmu w armji francuskiej, która zajęła zagłębie Ruhry. Mimo wszystko Francuzi coraz mocniej stoją i coraz więcej eksploatują zagłębie. Niemcy przekonują się powoli, że **dalszy opór jest beznadziejny.** Stosunki w Niemczech są wskutek odcięcia Ruhry coraz gorsze. Wstrzymano ruch wielu pociągów, fabryki nie mają węgla, całe życie staje. Zabiegi o uzyskanie pośrednictwa w Anglji spełzły na niczem. Ostatnio nadeszły wiadomości, że **próbę pośrednictwa między Francją a Niemcami ma podjąć prezydent Stanów Zjednoczonych.** Czy do tego pośrednictwa przyjdzie, niewiadomo. Do niedawna Niemcy krzyczeli głośno, że nie będą się wcale układać z Francuzami. Zdaje się, bieda wcześniej czy później do tego ich zmusi.

Tymczasem na północnym wschodzie Europy z poduszczenia Niemiec wysuwa się ciągle

niebezpieczeństwo wojny,

którą ma rozpocząć malutka Litwa kowieńska. — Państewko to, które przy pomocy Niemców z Prus wschodnich zajęło Kłajpedę, przeciwstawiając się wielkim mocarstwom, bryka coraz bardziej, tem więcej, że mocarstwa uznały zajęcie Kłajpedy za rzecz dokonaną i uznały władztwo Litwy nad tem miastem, które w myśl traktatu wersalskiego, powinno było być wolnem terytorjum. Traktat wersalski został złamany, interes Polski został przez mocarstwa zapoznany, Polska poniosła w sprawie Kłajpedy stanowczą k l ę s k ę.

– Rozzuchwaleni tem Litwini nie uznali orzeczenia Ligi Narodów, ustalającego ostatecznie granice między Polską a Litwą. Polska zajęła przyznane jej przez Ligę Narodów miejscowości na neutralnym dotąd pograniczu, ale musiała to robić **w walce z regularną armją litewską,** która poniszczyła mosty i nie chciała oddać przyznanych Polsce miejscowości. W przyznanych Litwie miasteczkach czysto polskich Litwini zaczęli tak gospodarzyć, że l u d n o ś ć p o l s k a c h w y c i ł a s i ę s a m o o b r o n y. Wybuchło

powstanie polskie przeciw Litwinom.

W chwili, gdy to piszemy, w kilku miejscowościach **toczą się walki ludności z wojskiem litewskiem.**

Rząd polski wysłał notę z protestem przeciw postępowaniu Litwinów do Ligi Narodów. Nota poszła, ale krew polska leje się dalej. **Huk dział litewskich**, skierowanych przeciwko ludności polskiej, **słychać doskonale we Wilnie.** Rząd sowiecki okazuje jasno swoją ścisłą łączność z Litwą Kowieńską. Prasa stwierdza ścisłą jej łączność z Niemcami, cały świat boi się, by z powodu tej awantury nie przyszło do wybuchu nowej wojny, a mocarstwa... milczą i pobłażaniem zachęcają Litwę Kowieńską do kpienia sobie z traktatów, zobowiązań i z samych tych wielkich mocarstw.

Polska polityka zagraniczna ponosi od pewnego czasu stałe klęski. Dowodem choćby to, że dotąd

nie mamy zgody mocarstw na naszą granicę wschodnią.

Musi się raz nareszcie stworzyć jakąś linję polityczną, musi się obrać nowe drogi i nowe metody działania. Inaczej — będziemy naprawdę ciągle państwem okaleczałem.

Poradnik prawniczy.

Jak starać się o kartę przemysłową?

Ze względu na warunki nabywania uprawnień przemysłowych, dzieli art. 160 austr. ustawy przemysłowej z 20/XII 1859 r. przemysły na trzy główne kategorje, mianowicie na p r z e m y s ł w o l n y, r ę k o d z i e l n i c z y i k o n c e s j o n o w a n y. Przemysłem koncesjonowanym są te przemysły, które wolno wykonywać jedynie za wyraźnem zezwoleniem (koncesją) władzy przemysłowej; przemysłem rękodzielniczym są te przemysły, które wolno wykonywać bez zezwolenia władzy każdemu, kto wykaże się, iż posiada przepisane u z d o l n i e n i e do wykonywania tego przemysłu; przemysłem wolnym są nareszcie te przemysły, które wolno wykonywać każdemu, bez zezwolenia władzy i bez wykazania jakiegokolwiek uzdolnienia.

Przemysł w o l n y w o l n o w y k o n y w a ć k a ż d e m u, kto od prowadzenia przemysłu nie jest na podstawie przepisów w art. 161 ust. przem. podanych (własnowolność, ukaranie za zbrodnię i t. d.) wyłączony, ale t y l k o z a z g ł o s z e n i e m t e g o p r z e m y s ł u u w ł a d z y p r z e m y s ł o w e j I instancji (starostwa) okręgu, w którym zgłoszony przemysł ma mieć swoją siedzibę.

To zgłoszenie przemysłu może nastąpić ustnie lub na piśmie. W pierwszym wypadku musi starostwo natychmiast, w drugim w przeciągu 48 godzin wydać poświadczenie (tak zwane „rubrum“), iż zgłoszenie nastąpiło.

Po zgłoszeniu należy wnieść do starostwa podanie (ostemplowane na 3000 mkp) wraz z załącznikami; świadectwem moralności, przynależności oraz metryką, załączniki ostemplowane po 50 mkp. o tzw. k a r t ę p r z e m y s ł o w ą. Starostwo, po zbadaniu prawdziwości zapodań w krótkiej drodze wyda kartę przemysłową, stanowiącą dla przemysłowca dowód, iż ma ustawowe prawo do prowadzenia danego przemysłu.

W podaniu m o ż n a z g ł a s z a ć t y l k o j e d e n p r z e m y s ł. Jeżeli kto pragnie zgłosić naraz kilka przemysłów, musi to uczynić w kilku podaniach.

Podaję niżej wzór podania o kartę przemysłową na kramik towarów mieszanych:

(Na pierwszej stronie arkusza papieru):

Do Świetnego Starostwa
w Łańcucie.

Stanisław Pałys, zamieszkały w gminie Giedłarowej, poczta Leżajsk,

prosi
o wydanie karty przemysłowej na kramik (sklepik) towarów mieszanych
pojedynczo
3 załączniki

(Wewnątrz podania):

Świetne Starostwo!

Podpisany, powołując się na załączone świadectwa moralności, przynależności, oraz na metrykę chrztu, uprasza o łaskawe wydanie mu karty przemysłowej na kramik towarów mieszanych, który prowadzić zamierza w swym domu w Giedlarowej Nr. d. 195, powiat Łańcut.

Giedlarowa, dnia ....

(podpis)
Stanisław Pałys

Obecnie w myśl obowiązujących przepisów ustawy o patentach przemysłowiec musi wykupić patent u odnośnej władzy skarbowej, co jednak nie jest równoznaczne z uzyskaniem karty przemysłowej, jest bowiem tylko formą uiszczenia podatku.

Dr Stanisław Kulpa.

Ważne dla jadących do Francji

Robotnicy, wyjeżdżający do Francji z Mysłowic dnia 20 lutego, formowali pierwszy transport tej nowej stacji zbornej dla południowej części Polski. Następny **transport przewidziany jest na 6 marca.** Zapisy uskuteczniają wszystkie Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy, które mieszczą się w Sosnowcu, Krakowie, Oświęcimiu i t. d. Ostrzega się zgłaszających, że **bez poprzedniego zarejestrowania się do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy wyjazd do Mysłowic jest bezcelowy.**

Baczność ludowcy w Małopolsce zachodniej!

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie zwołuje na dzień **11 marca** (niedziela) o godzinie 10-tej rano **powiatowe Zjazdy delegatów i przewodniczących Kół P. S. L.** celem przeprowadzenia wyborów do Zarządów powiatowych i omówienia ważnych spraw politycznych. Zjazdy te odbędą się dnia 11. marca b. r. w następujących miejscowościach: **W Żywcu** w sali „Siejby"; **w Wadowicach** w sali „Sokoła"; **w Oświęcimu; w Jaśle** w sali „Sokoła"; **w Sanoku** w sali „Gwiazdy"; **w Brzozowie** w sali „Sokoła"; **w Przeworsku** w sali „Sokoła".

Z ramienia Zarządu okręgowego przybędzie na każde z tych zebrań delegat, z Warszawy zaś poseł z Klubu P. S. L.

Ze względu na ważność spraw winni wszyscy uprawnieni delegaci i przewodniczący Kół P. S. L. jawić się na zebranie.

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Dział kobiet.

Nasza dola.

Jeśli nasza dobra dola
Pod ziemią leży,
Przeorajmy wszystkie pola
Na zagon świeży!
Nie szukali my od wieka
Srebra, ni złota,
Lecz za dolą — to człowieka
Chwyta tęsknota.
Po pradziadach my dziedzice
Objęli długi...
Przecież stać nas na płużyce,
Stać nas na pługi.
A więc idźmy w imię Boże
Na czarną rolę,
A kto orze, ten wyorze
Swą dobrą dolę.

Marja Konopnicka

Odebrać kobietom prawo głosowania?

Zaraz po wyborach zaczęły się rozlegać z różnych stron głosy, skierowane pod adresem kobiet, zarzucające kobietom, że „nie dorosły do życia politycznego", że „powinno się im odebrać prawo głosowania" i t. d. Słychać te głosy i teraz. Odbiły się one nawet w paru listach, zamieszczonych w „Piaście". Czy słuszne są te stawiane kobietom zarzuty?

Najczęściej powiada się, że „kobiety poszły na lep agitacji księży i przy wyborach oddawały swe głosy przeważnie tylko na kandydatów, przez księży polecanych". Wśród tych zarzutów można zaobserwować ciekawe zjawisko. Gdzie było mało głosów na jedynkę, tam się mówi, że winne temu kobiety; gdzie „jedynka" była górą, a na inne listy padło tylko po kilka głosów, to się też powiada, że temu winne kobiety. I z tego niektórzy wysnuwają wniosek, że kobietom powinno się prawo głosowania odebrać, bo one... tylko księżom wierzą.

Jabym się spytała, ile kobiety wiedzą o polityce ludowej? Gazet po wsiach jest bardzo mało. Ze smutkiem mogę stwierdzić, że jest ich coraz mniej. Życie polityczne przed wyborami zaczynało się i kończyło na wiecach. Na wiecach tych pełno było chłopów, kobiet widziało się stosunkowo niewiele. Może ktoś powie: czemuż kobiety na wiec nie poszły? Odpowiem, że znam wypadki, iż chłop poszedł na kilka wieców, ale kobiecie nie pozwolił pójść ani na jeden. Kobieta więc dowiadywała się o polityce... w kościele, bo w okresie przedwyborczym ambony służyły w bardzo wielu kościołach do agitacji.

A jednak mimo to w naszym n. p. brzoskim powiecie są wsie, gdzie na „jedynkę" padły wszystkie, albo też prawie wszystkie głosy. Któż dał te głosy? Czy sami mężczyźni? Chyba nie. Bo przecie kobiety poszły do głosowania w takiej liczbie, jak i mężczyźni. A na bar. Götza kto głosował, kto za pieniadze oddawał głosy na niego, czy kobiety?

Ja sądzę, że prędzej można darować tym kobietom, które posłuchały księdza czy to z obawy przed grzechem, czy też w nadziei na nagrodę w niebie i głosowały na listę klerykalną, niźli tym chłopom, którzy za pieniądze i piwo okocimskie głosowali na bar. Götza. A jak za tych sprzedawczyków własnych przekonań i własnej skóry nie można potępiać wszystkich chłopów, tak i za tę kobiety, które w dobrej wierze głosowały na listę, polecaną im przez księdza w kościele i poza kościołem, nie można winić wszystkich kobiet wiejskich.

Pozdrawiam Was serdecznie, kochane siostry i proszę, byście i Wy zabierały głos na łamach „Piasta".

Ludowczyni z brzeskiego.

Nas nie wstyd, tylko nam żal!

Uważam za obowiązek imieniem dziewcząt wiejskich odpowiedzieć na artykuł, zamieszczony w 7-mym numerze naszego kochanego „Piasta", p. t.: „Czy szkoły dla dziewcząt mają stać pustką".

Przeczytałam ten artykuł z uczuciem prawdziwego bólu, a z temsamem uczuciem czytały go, przypuszczam, wszystkie moje rówieśniczki. Autor uważa nas i naszych rodziców za ludzi, nie umiejących cenić oświaty i nie chcących się kształcić. Tak nie jest.

My, dziewczęta, odczuwamy głęboko brak nauki u młodzieży, widzimy bowiem skutki ciemnoty. My dziewczęta, pragniemy się uczyć. Rozumiemy, że nauka jest każdemu potrzebna, bo któżby nie chciał być mądrym? Ale, niestety, jest „ale"...

Pisze dalej ów autor, że rodzice nasi nie rozumieją, iż nam trzeba nauki, a nie strojów i korali. I to nie jest prawdą.

Jeżeli szkoły gospodarskie dla dziewcząt będą stać pustką, to ani nie z winy nas, dziewcząt, ani z winy naszych rodziców. **Winę ponoszą zarządy tych szkół, stawiające takie warunki, że nasi rodzice**, mimo najszczerszych chęci, **sprostać im nie mogą.**

Zebrało się nas przed paru tygodniami kilka i chciałyśmy się podać na kurs gospodarczy. Napisałam w imieniu koleżanek do szkoły w Albigowej. Chcemy się uczyć i pragnęłyśmy się dostać do tej szkoły. Pokazało się jednak, że **musimy się wyrzec dobrodziejstwa oświaty**, gdyż zarząd szkoły wymagał za naukę tego, na co naszych ojców nie stać.

Przedewszystkiem zarząd szkoły wymaga od każdego dziewczęcia wyprawy, której sprawienie w obecnych czasach kosztowałoby przeszło pół miljona marek. Ponadto żąda środków żywności, których koszt wynosi więcej, niż wyprawa. Czy do tej szkoły może posłać córkę gospodarz, mający cztery czy pięć morgów pola i sześcioro lub siedmioro dzieci? Toż on cały swój dochód musiałby dać córce do szkoły, a sam z resztą rodziny musiałby z głodu przymierać.

Marja Sikorzanka pisała w 3-cim numerze „Piasta": „Wstyd wam rodzice, którzy żałujecie swym córkom wykształcenia i wstyd wam dziewczęta!..." Niestety, nie wstyd naszych rodziców, bo oni chcieliby nam dać oświatę, a nie mogą. Nie wstyd i nas, dziewcząt, bo my pragniemy nauki, tylko jej nie możemy zdobyć. Nam nie wstyd, nas to boli... Wstyd niech będzie tych, którzy zamykają świątynię nauki i uniemożliwią kształcenie się, bo stawiają warunki wielkie i ciężkie.

Jeżeli warunki przyjęcia do szkół gospodarczych dla dziewcząt będą lżejsze, to szkoły te z pewnością zapełnią się dziewczętami. *Marja Jaworowska* z tarnobrzeskiego.

Kronika kobieca.

Kobiety i mężczyźni w Polsce. Wedle statystyki, jest w Polsce z górą miljon kobiet więcej, niż mężczyzn. Na 100 mężczyzn przypada przeciętnie 110 kobiet. W województwie poznańskiem na 100 mężczyzn przypada 114 kobiet, w Warszawie 121 kobiet.

Pierwszą w Polsce adwokatką jest p. Helena Wiewiórska. Przed paru tygodniami wystąpiła p. Wiewiórska po raz pierwszy w sądzie okręgowym warszawskim jako obrończyni. Broniła policjanta, oskarżonego o to, że pozwolił uciec aresztantowi, którego prowadził. Obrona wypadła widać świetnie, bo sąd całkowicie policjanta uwolnił.

Kandydatka do nagrody Nobla. Człowiek, który zrobił olbrzymi majątek na fabrykacji dynamitu, Szwed, nazwiskiem Nobel, ustanowił wielką fundację, z której procenta, stosunkowo bardzo wysokie, rozdzielane są pomiędzy najwybitniejszych ludzi na świecie, którzy się odznaczyli w dziedzinie literatury, nauki i na polu zbliżenia do siebie narodów, oraz zwalczania wojen. Co roku odbywa się rozdział owych nagród Nobla. Z Polaków nagrody takie mieli: Henryk Sienkiewicz i pani Marja Skłodowska, która w dziedzinie chemji poczyniła odkrycia, stwarzające nowe podstawy dla nauki. Wogóle nagrodę Nobla otrzymały dotychczas trzy kobiety: Nasza rodaczka Skłodowska za naukę, sławna pisarka Lagerlef za literaturę, oraz baronowa Suttner za działalność pokojową. Obecnie nagrodę za działalność na polu pokoju powszechnego otrzymać ma p. Janina Addams, Amerykanka, która całe życie poświęciła szerzeniu idei pokojowej.

Kobiety w dyplomacji. Rząd szwedzki wniósł obecnie do parlamentu projekt ustawy, na podstawie której do służby dyplomatycznej i konsularnej mają być dopuszczone także kobiety. Przed rokiem parlament projekt tej ustawy odrzucił. Obecnie są widoki, że ustawa przejdzie. Niezadługo więc będziemy widzieli kobiety na stanowiskach dyplomatycznych.

Kobiety w agitacji wyborczej mogą zrobić bardzo wiele. W Ameryce biorą one w wyborach bardzo żywy udział. Jak agitują, tego przykład podajemy: Podczas wyborów w jednem z miast amerykańskich odbywał się burzliwy wiec robotników portowych. Na sali zjawiła się znana w całem mieście śpiewaczka, przyjaciółka jednego z kandydatów. Gdy na sali powstał hałas, zawołał ktoś, chcąc przerwać wrzawę: „Niech pani nam coś zaśpiewa!" Śpiewaczka weszła na podwyższenie i zaśpiewała piosenkę, którą zachwyciła zgromadzonych. Gdy jej podziękowano burzą oklasków, śpiewaczka zwróciła się do tłumu z czarującym uśmiechem i rzekła: „Zrobiłam wam przyjemność, zróbcież i wy mnie. Głosujcie na mojego kandydata". Kandydat przeszedł.

Pensje kobiet, zajmujących wyższe stanowiska w Ameryce, nie przekraczają, jak donoszą tamtejsze pisma, 3.000 dolarów rocznie. Jest tylko jedna kobieta, która pobierała 12.000 dolarów rocznie. Była to p. Ella Young, dyrektorka szkół w Chicago. Była to najwyżej płatna kobieta na świecie.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Rady dla gospodyń.

(W dziale tym podajemy odpowiedzi na nadesłane do Redakcji pytania).

Przy prasowaniu bielizny czasem się coś przypali żelazkiem. Należy wtedy odrazu zwilżyć przypalone miejsce wodą i nacierać krochmalem. Kiedy wyschnie, nie pozostanie śladu ze spalenia.

Aby wyjąć korek z butelki bez korkociąga dobrze jest użyć dwóch agrafek, które należy wpiąć w korek naprzeciw siebie. Gdy się będzie pociągać za górną część agrafek, korek wyjdzie.

Lustra najlepiej jest czyścić w następujący sposób: Kawałkiem miękkiej kredy lub rozrobioną ze spirytusem kredą natrzeć całe lustro, a potem wytrzeć je dokładnie miękką ściereczką lub skórką zamszową. Zmatowane lustro dobrze jest posmarować tłuczonym pieprzem hiszpańskim, rozrobionym ze spirytusem i wycierać miękką ściereczką. Można też zamiast tego posmarować takie lustro olejem lnianym, a po paru godzinach zmyć spirytusem rozcieńczonym wodą i wytrzeć do sucha.

Oczyszczanie ram, zeszpeconych przez muchy. Ramę złoconą zwilża się octem winnym, opłukuje po kilku minutach zimną wodą i suszy przy umiarkowanem cieple lub też obmywa sokiem z tartej cebuli. Na ramach złoconych polerowanych można brud ścierać skórką z czerstwego chleba.

Dział rolniczy.

Brak paszy.

Chłopi w Małopolsce utrzymywali w swych gospodarstwach zawsze dużo bydła, niekiedy nawet, w stosunku do posiadanego pola, za dużo. Przed wojną łatwo było brakującą paszę dokupić, a z hodowli bydła utrzymywali się, opłacali podatki, często zaś, szczególniej w okolicach podmiejskich, gdzie nabiał był droższy, dorabiali się, rozszerzając i ulepszając swe gospodarstwa. W dwóch ostatnich latach, z powodu suszy, **brak paszy** jest wielki, a do tej klęski przyłączają się pogarszające się z dnia na dzień **stosunki finansowe państwa**.

Przed wojną za 100 kg żyta można było kupić 300 kg otrąb, pięć do sześciu cetnarów metrycznych siana; dziś za sprzedany metr zboża kupi nie wiele więcej niż 100 kg otrąb lub 100 kg siana. Dawniej w razie klęski z powodu braku paszy, można się było ratować sprzedażą konia czy krowy, a pieniądze złożyć na procent w kasie Rajfajsena; dziś za sprzedaną na jednym targu dobrą krowę, trudno kupić na następnym lichą jałówkę, a o lokowaniu gotówki szkoda nawet pisać, dopóki nie będzie stałego i pewnego środka wymiany, t. j. pieniądza.

Na brak paszy, złożyły się jeszcze inne przyczyny, jak zmniejszenie się przestrzeni uprawnej roślin pastewnych, z powodu wysokiej ceny na zboże w okresie powojennym, braku nasion koniczyny, traw i innych roślin pastewnych. Stan taki grozi upadkiem tysiącom rodzin chłopskich, bo na kupno konia, czy krowy, trzeba się będzie zapożyczyć po uszy lub chwycić się tej samej deski ratunku, co dawniej, t. j. emigracji, o której wszyscy wiemy, że nie jest niczem innem, jak tylko upustem krwi ze zdrowego organizmu narodowego.

Zbytecznem jest dowodzić, że położenie opłakane, w jakiem znalazło się tyle gospodarstw chłopskich i to najbiedniejszych, zależnem jest od gospodarki finansowej państwa. Niezależnie od tego **rząd powinien ułatwić nabywanie paszy przez dawanie zniżek przewozowych spółkom rolniczo-handlowym.** Obecnie należałoby **ułatwić nabywanie nasion koniczyn, traw i innych roślin pastewnych**, które z powodu ogólnej drożyzny osiągły niebywałą cenę. Następnie należałoby **rozwinąć w szkołach rolniczych i na kursach gospodarczych naukę uprawy roślin pastewnych**, pielęgnacji łąk i pastwisk.

W gospodarstwach chłopskich zauważyć się daje znaczny postęp w uprawie roślin okopowych i nawet zbóż, zaś uprawa roślin pastewnych, kultura łąk i pastwisk nie postąpiła naprzód ani kroku. Trzeba przyznać, że dział ten gospodarczy wymaga najwięcej i wkładu i przygotowania naukowego, a przeprowadzony prawidłowo w gospodarstwach hodowlanych w Danji, potrafił dźwignąć to państewko na najwyższy szczebel dobrobytu.

Największą jednak dźwignią gospodarczą będzie **szybkie przeprowadzenie reformy rolnej.** Dla kilkomorgowych gospodarstw na nic nie zda się znajomość uprawy roślin pastewnych, dopóki nie będzie możności zastosowania powyższych wiadomości na własnem gospodarstwie. Małe bowiem gospodarstwa zmuszone są z konieczności uprawiać tylko ziemniaki i nieco zboża, na inne zaś rośliny, konieczne dla hodowli bydła i dla dobrze ułożonego płodozmianu, niestety, już niema miejsca.

Jan Stempel.

Kronika rolnicza.

Ceny zboża. Dnia 24 lutego płacono za zboże przeciętnie za 100 kg. w Poznaniu: żyto 120.000, pszenica 170.000, jęczmień 90.000, owies 100.000, tatarka 80.000, groch 85.000. W innych miastach ceny były mniejwięcej, tesame. W **Krakowie** płacono 27 lutego za 100 kg.: żyta 130.000, pszenicy 200.000.

Wozy gospodarskie sprzedaje Demobil wojskowy w Przemyślu. — Starający się o kupno winni wnieść podanie, należycie ostemplowane, oraz poświadczenie Urzędu gminnego, że proszący o sprzedaż jest rolnikiem i kupuje tylko dla własnego użytku, pod adresem: Zbiornica „Demat“, Przemyśl, Bakończyce.

Nową szkołę gospodyń wiejskich otwarło Małopolskie Towarzystwo rolnicze w **Sąsiadowicach**, powiat **Sambor**, poczta Felsztyn, dworzec kolejowy Głęboka. Otwarcie tej szkoły odbędzie się dnia 15 marca b. r. Nauka trwać będzie 7 i pół miesiąca. W program nauki wchodzą: szycie i krój, gotowanie, pranie i prasowanie, hodowla bydła, drobiu i nierogacizny, gospodarstwo mleczne, uprawa warzyw, wreszcie wszelkie wiadomości, potrzebne wiejskiej gospodyni i matce. Szkoła prowadzić będzie własne wzorowe gospodarstwo. Przy szkole jest internat, w którym uczenice będą mieszkać i jeść. Opłata wynosi za cały czas nauki 5 cetnarów metrycznych pszenicy, albo kwotę pieniężny, równającą się wartości tej pszenicy. Wszelkich szczegółów udziela Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Lwów, ul. Mickiewicza 26. Przez otwarcie tej szkoły powstaje we wschodniej

Małopolsce nowa placówka kulturalna, której brak dawał się tam dotkliwie odczuwać.

Zjazd hodowców owiec i baranów odbędzie się w dniach 12 i 13 marca w Toruniu w Rynku głównym w tak zwanym „Dworze Artusa". W obecnej dobie hodowla owiec ma doniosłe znaczenie gospodarcze dla kraju, a rolnikom przynosi duże korzyści. Leży więc w interesie państwa i rolnictwa postawić hodowlę owiec na właściwym poziomie. Referaty wygłoszą specjaliści. Zgłoszenia na ten zjazd celem zapewnienia sobie hotelu przyjmuje: Pomorska Izba rolnicza, Wydział hodowli, Toruń.

Kursy torfiarskie odbędą się w dniach od 9 do 13 kwietnia włącznie. Po kursach odbędą się wycieczki do kopalń torfowych. Ze względu na fakt, iż u nas jest mnóstwo terenów torfowych, zwłaszcza na wschodzie, pożądanym jest liczny udział słuchaczy. Zapisy przyjmuje do 1 kwietnia Centralne Tow. Rolnicze, Sekcja torfowa, Warszawa, ul. Kopernika 30. Noclegi mogą być zapewnione w gospodzie Centr. Tow. roln. Opłata za wykłady wynosi cenę jednego korca żyta.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 4 marca, niedziela: Kazimierza król., Fryderyka; 5 marca, poniedziałek: Bogumiła, Gerazma; 6 marca, wtorek: Wiktora; środa, 7 marca: Tomasza z A. i Pawła; czwartek, 8 marca: Wincentego Kadłubka; 9 marca, piątek: Franciszki, Grzegorza; 10 marca, sobota: 40 męczenników; 11 marca, niedziela: Konstantego.

W piątek dnia 9 marca o godz. 7 minut 5 wieczór ostatnia kwadra.

Ćwiczenia wojskowe.

W roku bieżącym powołane być mają na ćwiczenia **trzy roczniki**. Około 15 marca powołany zostanie na ćwiczenia **trzytygodniowe rocznik 1897**, około **15 maja rocznik 1896**, a około **15 lipca rocznik 1895**. Obowiązkowi stawienia się do ćwiczeń podlegają wszyscy szeregowcy i oficerowie odnośnego rocznika. Podania o odroczenie terminu ćwiczeń lub zwolnienie od nich wnosi się do Powiatowej Komendy uzupełniającej, która ostatecznie je załatwia.

Powołanie do ćwiczeń nie ma nic wspólnego z mobilizacją. Jak w każdem innem państwie, tak i u nas, ćwiczenia wojskowe odbywać się będą corocznie. Celem ich jest przygotowanie rezerw dla obrony państwa.

Pogrzeb bohaterów z pod Rokitna, którzy w roku 1915 wykonali sławną szarżę na okopy rosyjskie, odbył się uroczyście w ubiegłą niedzielę w Krakowie. W uroczystości wziął udział marszałek Piłsudski, oraz mnóstwo delegacyj ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Bilans handlowy Polski stał się nareszcie w ubiegłym roku czynnym. Według ostatecznych obliczeń za cały rok 1922, w roku tym przywieziono do Polski towaru wartości 87.593 miljonów mkp., a wywieziono towaru wartości 87,983 miljonów mkp. Wywóz nasz był więc większy o 47,977 miljonów mkp. Jako objaw bardzo dodatni trzeba podkreślić, że Polska przestała nareszcie wywozić same surowce, albowiem 60% wywozu naszego stanowią już wyroby gotowe.

O zniesienie opłat pocztowych w korespondencji urzędowej. Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 lutego wniósł poseł Narcyz Potoczek imieniem Klubu P. S. L. wniosek o zniesienie przymusu opłacania wszelkich pism urzędowych. Jest nadzieja, że minister skarbu do tego wniosku się przychyli.

Opłata za paszporty zagraniczne i za wizy została w ubiegłym miesiącu znacznie podwyższona. Za paszport na wyjazd jednorazowy za granicę płaci się 30.000 mkp., na kilkakrotny wyjazd 75 000 mkp. Sama książeczka paszportowa kosztuje 1000 mkp. — Opłata za wizę wynosi 10.000 mkp.

Adresy konsulatów polskich w Ameryce północnej są następujące: Buffalo, 761—765 Fimore Ave; Chicago — 1115 N. Robey St.; Detroit — 80 Garfield Ave; Montreal — 44 Bishop St.; New York — 953—955 Third Ave; Pittsburg —217 N. Craig Ave. W Ameryce południowej: Buenos Aires, Riucon Nr 280.

Kurs marki polskiej znowu się w ubiegłym tygodniu obniżył. Dnia 26-go lutego płacono w Krakowie za dolara 51.000 mkp., za franka francuskiego 3000 mkp., za franka szwajcarskiego 9600 mkp., za koronę czeską 1500 mkp., za markę niemiecką 2 mkp. 20 fen., za koronę austrjacką 70 fenigów.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 2,894.461.

Wieści o podrożeniu tytoniu okazały się fałszywe. Ceny tytoniu pozostają niezmienione.

Ceny biletów kolejowych zostały z dniem 1 marca podwyższone o 100 procent.

Ceny dzienników w Krakowie podniesione zostały z dniem 1 marca br. na 500 mkp. za egzemplarz.

Rozruchy w Warszawie. Straszliwa nędza, wywołana drożyzną i brakiem roboty, wywołała onegdaj w Warszawie rozruchy bezrobotnych. Rząd przeznaczył 60 miljonów na doraźne zapomogi dla nie mających pracy. Postanowił też rozpocząć roboty publiczne, aby bezrobotnym dać zajęcie.

Sekretarjat P. S. L. w Gorlicach otwarty został dnia 10 lutego br. Lokal Sekretarjatu mieści się przy ul. Ogrodowej. Sekretarjat urzęduje w każdy wtorek i piątek od pierwszej do czwartej popołudniu.

Apetyty czeskie na... Kopernika. Rocznicę urodzin Kopernika obchodzono także uroczyście w Czechach. Prasa czeska zamieściła obszerne artykuły, poświęcone Kopernikowi. Wszędzie zaznaczała, że ...rodzina Koperników pochodziła z Czech. I Czesi mają więc apetyt na Kopernika.

Skarby podziemne Kielecczyzny. W kielecczyźnie znajdują się ciekawe skarby podziemne. W istniejącej niedaleko Kielc kopalni miedzi znaleziono w ostatnich czasach nieznane dotąd wogóle minerały, zawierające między innemi także nieco srebra. Minerały te nazwano „Staszycyt", na cześć Staszica i „lubeckit" na cześć ks. Lubeckiego, który przed stu laty stworzył polski przemysł górniczy. „Lubeckit" jest rudą miedzianą.

Ośmiodniowy kurs dla pracowników w Kołach młodzieży wiejskiej rozpocznie się w Lublinie, ul. Chopina 15, dnia 12 marca br. W program kursu wchodzą: organizacja młodzieży wiejskiej; praca i metody jej w Kołach młodzieży; nauka o Polsce, o państwie i o samorządzie; nauka o instytucjach społecznych wiejskich; zasadnicze wiadomości z rolnictwa, hodowli, ratownictwa, czytelnictwa i bibljotekarstwa; gry i zabawy ruchowe; teatr amatorski i chóry. Koszt z noclegami, opałem i światłem

wynosi 5000 mkp. Żywność należy przywieźć ze sobą. Otwarcie kursu 11 marca o godz. 10 rano. Zgłoszenia przesyłać pod adresem: Wojewódzki Związek młodzieży wiejskiej, Lublin, ul. Chopina 15 m. 8.

Wymiana więźniów. Między Polską a Rosją stanął układ co do wymiany osób skazanych. Bolszewicy wydali 23 Polaków, skazanych w Rosji na karę śmierci, a rząd polski wydał 23 bolszewików, więzionych w Polsce. Bolszewicy nastają gorąco na wydanie im Dąbala.

Zjazd bolszewicki wykryła onegdaj policja kielecka w Związku metalowców w Starachowicach. Obradom przewodniczył oczywiście żyd, Abraham Maksan z Łodzi. Aresztowano 28 bolszewików z całej Polski i ujęto obszerny materjał, dotyczący ruchu bolszewickiego w naszem państwie. Pokazuje się, że za pieniądze sowieckie i niemieckie agitacja bolszewicka w naszym kraju nieustannie trwa.

Wybuch dynamitu w szybie naftowym. W kopalni „Wit" w Borysławiu nastąpił onegdaj w nocy wybuch 100 kg dynamitu, przygotowanego do torpedowania szybu. Szyb i okoliczne budynki zniszczone. Szkodę szacują na 200 miljonów.

Miljardowa kradzież. Niejaka Józefa Kępańska, zamieszkała w Bydgoszczy, pojechała onegdaj do Lwowa, wioząc pieniądze, mianowicie dolary. Gdy wsiadała w Warszawie do pociągu lwowskiego, skradziono jej torebkę, którą miała na ręce, a w niej z górą 160.000 dolarów, 100.000 mkp polskich i kosztowności. Ogółem wartość skradzionych jej pieniędzy dochodzi do 6 miljardów marek.

Fabrykę fałszywych dolarów wykryto onegdaj w Warszawie. Fabrykantami byli oczywiście żydzi. Kilkunastu żydów aresztowano.

Baczność przed oszustami! Jadący za kupnem gruntu do Poznańskiego powinni się mieć na baczności i nie dać się opętywać rozmaitym pośrednikom, przyczepiającym się do nich na dworcach kolejowych. Raz po razu zachodzą bowiem wypadki kradzieży i oszustw na tych reflektantach na tanią ziemię popełnianych. Jak sprytnie oszuści biorą się do rzeczy, dowodem fakt, jaki zaszedł niedawno w Poznaniu. Pewien rolnik z żoną, wróciwszy z Ameryki, przyjechał do Poznania, aby kupić gospodarstwo. Z dworca udali się oboje wprost do urzędu ziemskiego. Pieniądze nieśli w paczce pod pachą. Wtem przystąpiło do nich trzech mężczyzn i ofiarowało im pośrednictwo w kupnie. Po chwili jeden z owych nieznajomych został trochę w tyle, ale tylko po to, by za parę minut powrócić. Zrównawszy się z owym rolnikiem, zaczął lamentować, że zgubił paczkę z pieniędzmi. Rolnik ów, nie chcąc być podejrzanym, że on skradł, podał nieznajomemu swoją paczkę, aby stwierdził, że to nie jego pieniądze. Wywiązała się żywa rozmowa, podczas której nieznajomy zręcznie zamienił tę paczkę na inną, którą oddał Amerykaninowi. Chłopina odebrawszy paczkę, nie przyjrzał się jej dobrze. Nie zauważył nawet, że obaj nieznajomi zaraz spiesznie się oddalili. Po niewczasie spostrzegł, że mu nieznajomy wziął paczkę z pieniędzmi, a wręczył mu paczkę ze staremi gazetami. W ten sposób stracił ów człowiek ciężko zapracowany grosz w kwocie 860 dolarów. Innemu z emigrantów skradziono w ten sposób 600 dolarów, innemu 600 franków. Uważajcież więc wszyscy, którzy jeździcie za kupnem gruntu, na wszystkich, którzy się do was przyczepiają!

Złodziejstwa w rządzie bolszewickim. W rządzie sowieckim popełniono znaczne kradzieże. Komisarze bolszewiccy, Radek Sobelsohn i Zinowiew-Apfelbaum, wydali 8 miljonów rubli złotych, a więc tysiące miljardów, z których się nie umieli wyrachować. Radek wziął półtrzecia miljona rubli złotych, t. j. mniej więcej 1,250.000 dolarów na wywołanie rewolucji w Egipcie, Turcji i w Bułgarji. Zinowiew wziął pół miljona dolarów na wywołanie rewolucji w koloniach francuskich. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że obaj dygnitarze sowieccy ostatecznie się wyrachują.

Liczba żydów na świecie wynosi razem, wedle statystyki, przez samych żydów przeprowadzonej, 15,293.000. Z liczby tej w Ameryce mieszka 3,330.000, w Polsce 3,726.000, w południowej Rosji $2^1/_2$ miljona, w Rumunji blisko miljon. Największe zbiorowisko żydów jest więc w Polsce.

Głowy wymordowanej przez bolszewików rodziny carskiej znajdują się podobno, jak donoszą pisma angielskie, zakonserwowane w spirytusie, na zamku cesarskim Kremlu w Moskwie, stanowiącym obecnie rezydencję czerwonego cara, Lenina.

300-ną rocznicę powstania Nowego Jorku obchodzić będzie w tym roku uroczyście cała Ameryka. Nowy Jork jest dziś największem po Londynie miastem na świecie.

Dla nauki i rozrywki.

Gęsi.

Ni stąd, ni zowąd, nagłą zdjęte trwogą,
Gęsi pod bliskim zerwały się lasem,
I wielką przez wieś uciekając drogą,
Z strasznym leciały hałasem.
— „Cóż to za głupstwo z takim wrzaskiem wpadać?"
Tak zlękły kogut z wzniosłej woła tyki:
— „Nikt was nie myśli ni gonić, ni zjadać —
Poco więc, poco te krzyki?"

— „Alboż my wiemy, co się dzieje z nami?" —
Tak rzecze jedna, pędząca w odwodzie,
— „My tylko lecim za temi gęsiami,
Które nam krzyczą „na przedzie"...
Podobno gęsi takie — indzie bają —
I na naszych naradach często się zdarzają...

Fr. Morawski.

JAN PTAŚNIK.

Żydzi w Polsce wieków średnich

IV.

Dwa tolerancyjne państwa z końcem XV wieku. — Wypędzenie żydów z Hiszpanji, wielkie znaczenie ich w Polsce

Polska w wiekach średnich była, można powiedzieć, **jedynym krajem w Europie, w którym żydzi względnie najlepiej byli traktowani**, była niejako azylum dla pędzonych z krajów zachodnich i uciekających przed mordem i pożogą. Wiedziano o tem dobrze na Zachodzie. Kiedy z końcem 1484 roku rycerz, uczony i podróżnik niemiecki z Wrocławia, niejaki Mikołaj Popil, przebywał w Hiszpanji, zdziwiła go rzekoma tolerancja względem wyznawców innych religij, a szczególnie względem żydów, jaka tutaj miała panować. **W jednem tylko państwie europejskiem żydzi cieszyli się podobnemi wolnościami, a mianowicie w Polsce.**

na co Zachód, zdaniem Poppila patrzył krzywem okiem i nawet przeciw królowi polskiemu zamierzał jakieś kroki karne przedsięwziąć. O ile jednak chodzi o Hiszpanję, rycerz i uczony śląski uległ złudzeniu, bo od czasu przejścia Wizygotów na katolicyzm, nigdzie chyba żydzi nie podlegali tak wielkim prześladowaniom, jak właśnie w Hiszpanji. Pogromy i rzezie żydowskie powtarzały się tam ciągle, nawet konwertyci (ci, co z żydostwa przeszli na katolicyzm) niezawsze byli pewni życia, chociaż prześcigali samych rdzennych chrześcijan w nienawiści do żydów.

Ograniczmy się do wypadków z końca XV wieku.

W roku 1474, kiedy Ferdynand Aragoński i Izabela Kastylijska obejmowali rządy, domagano się gwałtownie oczyszczenia społeczeństwa hiszpańskiego z elementów żydowskich. Początkowo opierała się Izabela temu żądaniu, zwłaszcza, że trzeba było skupić wszystkie siły przeciw Maurom, w sześć lat jednak potem musiała się zgodzić z ogólnym prądem nienawiści i wydała rozporządzenie, na mocy którego każdy żyd, o ile nie przeszedł na katolicyzm, musiał opuścić Andaluzję. Na czele skarbowości hiszpańskiej stali wówczas dwaj żydzi: Abraham Senior i Izak Abrawanel, dlatego nic dziwnego, że rozporządzenie nie zostało wykonane, zasiliło tylko kasy królewskie pieniądzem, którego potrzeba było na walkę przeciw Maurom. Zawiedziony tłum obrzucał króla i królową wyzwiskami, nazywając Izabelę „matką żydowską", a Ferdynanda „przechrztą i utajonym żydem".

W styczniu 1492 upadł ostatni szczątek panowania Maurów na półwyspie Pirenejskim, Granada. Nie potrzebowano się liczyć z żydami i przeto pod naporem opinji publicznej już dnia 30 marca tego samego roku wyszedł edykt, nakazujący żydom do 31 lipca albo wiarę chrześcijańską przyjąć, albo kraj opuścić. W przeciągu trzech miesięcy obowiązani byli żydzi majętności swe posprzedawać, przyczem wzbroniono im wywozić z kraju złoto. Nastąpił straszny popłoch. Ci, co nie mogli się zdecydować na zmianę religji, pozbywali się majątków za bezcen, pieniądze zaś lokowali u przyjaciół swych, chrześcijan, aby je później przy sposobności przez domy bankierskie na obczyźnie otrzymać. Niezawsze się to jednak udawało. Specjalni bowiem urzędnicy królewscy śledzili tych, u których wychodźcy pieniądz swój lokowali, konfiskując go na rzecz korony. Chrzest miało przyjąć wówczas około 50.000 żydów, 20.000 zginęło, liczbę zaś uchodźców oblicza się na 165.000. Przez to „pobożne okrucieństwo", jak wypędzenie hiszpańskich żydów, nazywa Machiawel, Hiszpania w roku 1492 uwolniła się od kwestji żydowskiej.

Niesłusznie więc w roku 1484 rycerz i podróżnik śląski oburzał się na tolerancję, jaką żydzi mieli się cieszyć w tym kraju, niesłusznie też tamtejsze stosunki porównywał ze stosunkami, panującemi w Polsce, gdzie nietylko do wypędzenia ich nie przyszło, ale owszem, żydom, pędzonym ze wszystkich krajów świata na oścież otwiera się bramy i powierza się im korzystne stanowiska, tak, że przerażony tem przybysz z Alzacji, sekretarz i dziejopis Zygmunta Starego, Justus Ludovicus Decius, pod rokiem 1516 powiada: „W tym czasie (co się już dawniej zaczęło) żydzi w coraz większej są cenie: prawie niema myta albo podatku jakiego, któregoby nie byli przełożonymi, lub o któryby się nie ubiegali. **Chrześcijanie powszechnie żydom podlegają, nie znajdziesz nikogo z pośród magnatów i przedniejszych panów Rzeczypospolitej, któryby żyda nie przełożył nad swym majątkiem, nie dawał władzy żydom nad chrześcijanami**". Stosunki zaś te później, kiedy nastąpił upadek mieszczaństwa i miast, coraz bardziej się zmieniają na niekorzyść chrześcijan. Szlachta i duchowieństwo, przejęte prądami odrodzenia, szczególną pieczołowitością otaczają żydów. Kiedy w roku 1555 wybuchła na Kazimierzu pod Krakowem zaraza, uciekających przed nią żydów przyjmują do swych dworów magnaci i kanonicy, w ich domach, jak mówi współczesna zapiska „habitant, cubant et amant etiam" (mieszkają, śpią i kochają się". (Dok. nast.)

Walka bolszewików z Panem Bogiem.

Bolszewicy kpią publicznie z Boga i z wyznań.—Lejba Trocki odbywa sąd nad Panem Bogiem. — Podatek od pobożności. — Odruch rosyjskiego ludu.

Rząd sowiecki, znajdujący się w dziewięciu dziesiątych w rękach żydów, prowadzi od kilku lat systematyczną robotę, ażeby wśród mas rosyjskich wytępić wszelkie uczucia religijne. W bolszewji zniesiono małżeństwo, zastępując je kontraktem, wypowiedzialnym w 24 godzinach; w niektórych okolicach zaprowadzono wprost niewolę kobiety; cały szereg świątyń zamieniono na teatry, albo na lokale rozpusty. Wreszcie rząd posunął się do takich publicznych kpin z Boga i z wyznań, że przechodzą one granice wszelkiej przyzwoitości, przechodzą wszystko to, czego się nawet po bolszewikach można było spodziewać. O tych bezbożnościach pisze obecnie szeroko prasa angielska.

Jeszcze w październiku ubiegłego roku zapowiedziało pismo urzędowe „Izwiestja" na dzień Bożego Narodzenia procesje przeciwchrześcijańskie po wszystkich wielkich miastach Rosji. Organizacją tych skandalicznych orgij zajął się „Związek młodzieży bolszewickiej", złożony przeważnie z Turków, Persów, Hindusów i lwiej części żydów. Niema w nim ani jednego Rosjanina.

Procesje te odbywały się w ten sposób: na czele szedł „carski policjant", za nim wojskowa muzyka w ubiorach zakonnic katolickich i prawosławnych. Za muzyką szli żydzi, poprzebierani za twórców religij, jak: Marduk, Budda, Mitra, Mahomet, a pośrodku nich Chrystus. Za nimi, za tymi „bogami" szedł tłum bolszewicki, poprzebierany za kapłanów rozmaitych wyznań. Szedł więc papież w tjarze, kardynałowie w purpurach, metropolici i popi prawosławni, bonzowie buddyjscy, muftiowie muzułmańscy, pastorzy i t. d. Wszystkich otaczali członkowie owego „Związku młodzieży", poprzebierani za djabłów w czarnych i czerwonych strojach. W procesji niesiono tablice z napisami: „Religja—trucizna dla ludu", albo „Religja—zwyrodnienie, sport—odrodzenie". Rozbestwiony tłum śpiewał sprośne, ohydne, specjalnie na ten cel ułożone piosenki, wykpiwające w niebywały w kulturalnem społeczeństwie sposób Boga, proroków, wszystkie wierzenia ludzkości. W ustalonych punktach odbywała się ceremonja, wykpiwająca mszę świętą. Zakończeniem uroczystości było na końcu takich mszy spalenie „bogów", co się odbywało wśród ogłuszającej muzyki i wycia tłumu.

Na drugi dzień pisma bolszewickie przyniosły szumne

opisy tych bezbożnych procesyj pod jednym tytułem: „Przerwanie niebieskiego frontu".

W Moskwie Trocki pozwolił sobie na jeszcze gorsze widowisko. W garnizonie moskiewskim urządził on mianowicie sąd ...nad Panem Bogiem. Na ławie oskarżonych zasiadł „Pan Bóg", którego agitatorzy bolszewiccy oskarżali o cały szereg win. Młodzież bolszewicka występowała w roli świadków, udowadniając owe rzekome winy „Pana Boga". Trocki przysłuchiwał się rozprawie i kierował nią. Jaki wyrok ostatecznie wydała ta dzicz na „Pana Boga", o tem dzienniki nie donoszą.

Rząd sowiecki zaczął wydawać pismo, poświęcone specjalnie tępieniu wiary. Pismo to ma tytuł „Bezbożnik". Wszystkie artykuły w nim zioną nienawiścią, zwłaszcza do chrześcijanizmu. Chrystus Pan i Matka Boska przedstawiani tam są w najskandaliczniejszych karykaturach. Rozszerzanie tego pisma wywołało jednak w społeczeństwie rosyjskiem rozruchy. W Moskwie pobito roznosicieli, a w szeregu miast robotnicy wystąpili groźnie przeciwko komisarzom, oczywiście żydom.

Zabrano się wreszcie i do tępienia religji na wsi. Rząd sowiecki nałożył mianowicie specjalny podatek na tych wszystkich, którzy chodzą do cerkwi. Najniższy ten podatek wynosi pół miljona rubli sowieckich. I to zarządzenie spotkało się z gwałtownym protestem ludności, tak, że w niektórych guberniach musiano podatek ten znieść.

Zorganizowana robota rządzących Rosją żydów wywołała to, czego się żydzi ci nie spodziewali. W Kursku urządzono dnia 19 i 20 stycznia pogrom żydów, w którym blisko 1.000 żydów zostało wymordowanych. Antysemityzm w Rosji szerzy się, wedle doniesień pism, coraz bardziej. Czerezwyczajka zorganizowała już nawet akcję w kierunku obrony żydów. Antysemityzm ogarnął nawet armię bolszewicką tak dalece, że wyższych oficerów żydów musiano pousuwać. Poszli oni teraz do ochrany.

Czy te poczynania bolszewików, drażniące masy rosyjskie, nie przyspieszą wybuchu przeciw gnębiącej dziś Rosją, niewiadomo. Wiele oznak wskazuje na to, że rządów żydowskich ma społeczeństwo rosyjskie już dość.

Rozmaitości.

Stan oświaty w Polsce. Skutkiem półtorawiekowej niewoli naród nasz nie posunął się pod względem oświaty tak szybko naprzód, jak inne narody. Według statystyki, zebranej przez ministerstwo oświaty, w Polsce połowa ludności nie umie czytać ani pisać. Mamy więc prawie 14 miljonów ludzi, nie mogących korzystać z dobrodziejstw kultury, bo nie mających podstaw, nie umiejących czytać. W Niemczech analfabetów niema zupełnie. To jedna z głównych przyczyn, dla których Niemcy tak niesłychanie się w ostatnich latach, przed wojną zwłaszcza, rozwinęli. We Francji na 100 ludzi zaledwie 3 nie umie czytać ani pisać. To też stan Francji nie ustępuje wiele Niemcom. We Włoszech na 100 ludzi już 32 nie umie czytać ani pisać, na Węgrzech na 100 ludzi 45, w Polsce, jak wspomnieliśmy, 50, w Rosji europejskiej 61, w Rumunji 88. Najciemniejszem więc państwem w Europie jest Rumunja, gdzie na 100 ludzi zaledwie 12 umie czytać i pisać, a reszta tonie w ciemnocie. Analfabetyzm w Polsce rozkłada się następująco: W Poznańskiem i na Pomorzu na 100 ludzi zaledwie 2 nie umie czytać ani pisać, na Śląsku Cieszyńskim 5, w Małopolsce 40 — lwią część tego procentu stanowią Rusini we wschodniej Małopolsce, w Kongresówce 52, na kresach wschodnich 61. Przed państwem stoją więc olbrzymie zadania dźwigania oświaty przez rozwój szkolnictwa przedewszystkiem na kresach wschodnich i w Kongresówce.

Klejnoty koronne Habsburgów rozniesione zostały przez rozmaitych spekulantów po całym świecie. Skarbiec rodzinny Habsburgów krył w sobie bezcenne wprost kosztowności. Były tam naszyjniki z pereł olbrzymiej wielkości, były naszyjniki z djamentów i ogromne djamenty. Po upadku monarchji rodzina Habsburgów poleciła jakiemuś baronowi Steinerowi spieniężyć pewne klejnoty. Ów Steiner zawiązał odrazu spółkę, złożoną z pięciu żydów, która to spółka zapłaciła za klejnoty owe bardzo niewiele i puściła je na handel. Lwią część kupili oczywiście bogaci żydzi. Angielskie i amerykańskie żydówki paradują taraz w klejnotach, które ongiś zdobiły żony i córki cesarzy austrjackich. Tensam los spotkał także bezcenne zbiory klejnotów carskich.

Wspaniałe wiedeńskie pałace, należące do magnaterji austrjacko-węgierskiej, spotkał mniejwięcej taki sam los, jak owych magnatów, których rewolucja, wybuchła po wojnie światowej, rozpędziła na cztery strony świata. Zamek cesarski, tak zwany Burg, jest dziś przytułkiem niezliczonej ilości urzędów i rozmaitych zagranicznych misyj. Kilkanaście sal wynajęto na sale klubowe, w których potentaci pieniężni spędzają wesoło wieczory. Wielki pałac Lobkowitzów zajęło poselstwo czeskie, pałac Meternichów poselstwo włoskie. We wspaniałym pałacu Pallavicinich mieści się obecnie szkoła tańców, w pałacu Harrachów tania kuchnia dla inteligencji wiedeńskiej, w pałacu Auerspergów mieszczą się teraz sklepy i banki.

Olbrzymi posąg Chrystusa. Kto kiedykolwiek był w Ameryce, ten nie zapomni nigdy wrażenia, jakie na wjeżdżającego wywiera olbrzymi posąg wolności, postawiony na wysepce u wejścia do portu w Nowym Jorku. Wspaniałe to dzieło sztuki ofiarowała Ameryce Francja. Obecnie Brazylijczycy zamierzają podobnie ozdobić wielki port brazylijski, Rio de Janeiro. Zamiast symbolu wolności, chcą oni tam postawić olbrzymi posąg Chrystusa. Posąg ten stanie na szczycie góry, wznoszącej się na 800 metrów nad powierzchnią morza za miastem i panującej nad całą zatoką. Sam posąg będzie na 50 m. wysoki. Kolosalna postać Chrystusa widoczną będzie z daleka zarówno od strony morza ak lądu.

Składki.

W Administracji „Piasta" złożono:

Na fundusz prasowy P. S. L.: J. Surman z Ameryki mkp. 19.255, Struzik z Ameryki 59.400, Adam Warzecha ze Szczucina 11.000, K. Świątkówna ze Szczucina 10.000, Winc. Jóźko z Wąbrzeźna 5.000, ludowcy z gminy Rudze w Zatorskiem 1.993, Jan Liskiewicz ze Skawiny 1.260, Marja Romanik z Dąba 2.000, Jan Makuła z Kocmyrzowa 1000, Zarząd Koła P. S. L. w Lachowicach 600 Wład. Zmuda z Osieka, Kazimierz Roman z Wadowic i Wład Sajdak z Padwi po 500; Wład. Boruch z Polanki W. 400 Łomzikowie ze Lwowa 349, M. Czapko z Felsztyna 311, Andrzej Pieniądz z Brzostku 200, Józef Skobel z Nowego Targu 100 mkp.

„Piast" jest najlepszem i największem pismem ludowem.

Listy.

Nowosielce—Gniewosz, w Sanockiem. Dnia 11 lutego odbył się tu wiec ludowy przy udziale ludowców z Nowosielec, Długiego, Pielni, Pisarowice, Zarszyna, Beska, Głębokiego, Jaćmierza i Bażanówki. Przewodniczył naczelnik gminy, p. K. Michalski, sekretarzował kierownik szkoły p. Górski. Wybór prezydenta, prowizorjum budżetowe, sytuację gospodarczą i polityczną państwa polskiego omówił wyczerpująco poseł inż. Jakób Pawłowski. W dyskusji przemawiali pp. Kiernut, Potocki, Merwor i Burczyk. Uchwalono rezolucję, wyrażającą zadowolenie z powodu dążenia P. S. L. do złączenia wszystkich włościan pod jednym sztandarem. Uchwalono też votum zaufania prez. Witosowi i posłom P. S. L., wrogom ich zaś pogardę. Wiec zakończono okrzykiem na cześć Prezydenta, marszałka Sejmu, prez. Witosa i posła Pawłowskiego. *Obecny.*

Siedliszowice, w Dąbrowskiem. Przez jakiś czas grasowała u nas szajka złodziejska pod przewodnictwem niejakiego Franciszka Kaczmarskiego, która dawała się ogromnie we znaki mieszkańcom Siedliszowic i okolicy. Dzięki energji komendanta policji, p. Kropielnickiego, złodziei wyłapano. Herszt bandy został skazany na ośm lat więzienia i siedzi obecnie w więzieniu w Warszawie. Ślady po jego bandzie jednak zostały; obecnie zaczyna tworzyć się nowa. 4-go lutego napadnięty został 17-letni Józef Burzawa przez Franciszka i Władysława Kosieniaków i ich wspólników, pobity i odarty z przyodziewy. Mamy nadzieję, że policja państwowa potrafi i w tym wypadku zrobić porządek z burzycielami spokoju. *Karol Burzawa.*

Janowice, w Limanowskiem. Różne stronnictwa szafowały przed wyborami najrozmaitszemi obiecankami, wmawiając w ludzi, że stworzą im raj na ziemi. Dali się na ten lep wziąć niektórzy, zwłaszcza nieoświecone kobiety i przylizywacze księżo-pańscy. Piastowcy nic nie obiecywali, ale mimo to, a może dlatego właśnie masa poszła za niemi. W gminie naszej na 380 głosujących było 370 jedynek, 5 ósemek, 3 dwunastki i 2 trzynastki. Niestety, nie wszędzie szli chłopi tak solidarnie. Dosyć duże było na wsi rozbicie. Sądziliśmy, że po wyborach złagodnieje znacznie walka polityczna na wsi. Tymczasem jest inaczej. Niektórzy księża i panowie, mszcząc się na tych, którzy głosowali na jedynkę, odmawiają im sprzedaży drzewa na poprawę budynków czy na opał, odmawiają sprzedaży zboża, czy ziemniaków, mówiąc: idź do Piastowców, jak na nich głosowałeś. U nas jest wielki obszar konwentu OO. Cystersów w Szczyrzycu. Mają oni setki morgów gruntu, setki morgów lasów, ale nie sprzedadzą nic tym, co głosowali na „jedynkę". Nędza komorników wcale ich nie wzrusza. Oni myślą tylko o tem, czy biedak głosował na nich, czy na jedynkę. Może nasi pp. posłowie zajmą się tą sprawą i spowodują usunięcie tej niesprawiedliwości. Bieda na wsi coraz większa. Z przerażeniem patrzymy w przyszłość i myślimy, co będzie, gdy tak dalej drożyzna będzie wzrastać. Dużo też się dzieje niesprawiedliwości. Ja np. jestem inwalidą z wojny austrjackiej. Mimo, że jestem kaleką na nogę, odebrano mi teraz rentę, jakkolwiek z powodu kalectwa nie mogę zarobić tego, cobym powinien. Tymczasem widnje się takich inwalidów, którzy wcale na froncie nie byli, a są dotąd inwalidami i pobierają renty. Przecież obywatele jednej matki Polski powinni być jednakowo traktowani, a władze powinny jednę miarę do wszystkich stosować. Wiemy, że posłowie nasi z prez. Witosem na czele dążą do tego, by ta sprawiedliwość jednaka dla wszystkich zapanowała wreszcie w Polsce, ale to rzecz trudna do osiągnięcia, bo brak u nas karności w społeczeństwie, brak poszanowania dla władzy, za dużo zaś samowoli jednostek. A z tych wad i niedomagań naszych korzystają tylko żydzi, najwięksi wrogowie naszej Ojczyzny. Największy już czas opamiętać się, zabrać się naprawdę do naprawy Rzeczypospolitej, byśmy mogli zacząć nareszcie spokojnie się rozwijać i żyć w zgodzie, a sąsiedzi nasi inaczej nas będą traktować. *Antoni Fazdan.*

Brzozów. Dnia 11 lutego odbył się tutaj wiec, zwołany przez posłów z „chjeny", pp. Kozłowskiego i Rymara. Zjawiło się na nim sporo dewotek, zdewociałych chłopów i sporo urzędników, powtarzających stale, że niedobrym stosunkom w Polsce winno P. S. L. i Witos. P. Rymar starał się przekonać Brzozowian, że on zapewnił dla Brzozowa gimnazjum, mówił, że kolei być nie może, bo potrzebniejsze są na Górnym Śląsku, że oni, t. j. „chjena" zbudują Polskę nową, bo obecna jest żydowska. Nie powiedział jednak p. Rymar, że przed paru dniami głosowali endecy w Sejmie razem ze żydami przeciw chłopom, nie powiedział, że endecja sprzeciwia się wszelkiemi siłami przeprowadzeniu reformy rolnej. Kilku ludowców, obecnych na sali, chciało powiedzieć p. Rymarowi parę słów prawdy, ale przewodniczący, p. Rok, nie dopuścił ich do głosu. Więcej niż połowa zebranych opuściła wówczas salę, pozostałych zaś kilkanaście osób wybrało endecki zarząd powiatowy, na którego czele stanął dyrektor kopalni, p. Tworzydło. *Bliźniak.*

Wojków, w Brzeskiem. Słyszymy aż nadto często twierdzenie, że chłopi mają pieniędzy poddostatkiem, że im tylko dobrze się dzieje. Nikt jednak nie pomyśli o tem, że chłop nie ma pensji miesięcznej, ale że zbiera plon raz na rok. Na jesień odkłada się u nas zawsze spłatę wszelkich długów, kupuje się drzewo na opał, przyodziewę, buty dla siebie, czeladzi i dzieci, płaci się podatki. Po zebraniu i wymłóceniu zboża zawieźliśmy je na targ i sprzedaliśmy w jesieni po 16.000 i 17.000 mkp, co jest w porównaniu do dzisiejszych cen, poprostu za bezcen. Na naszej pracy bogaci się żyd, bo on przeważnie kupuje zboże od producentów. Kto wysprzedał wszystkie zapasy, dziśiaj jest nędzarzem, bo ceny wszystkich najpotrzebniejszych rzeczy poszły w okropny sposób w górę. Na wojnie chłopi się nie dorobili. Przeciwnie, tysiące chłopów straciło albo dorobek pracy całego życia, albo znaczną część majątku. A dzisiaj trudno przywrócić gospodarstwo do dawnego stanu, bo rząd nasz, niestety, nie rozumie znaczenia rolnictwa dla państwa i nie przychodzi rolnictwu z pomocą. Inaczej było w Ameryce. Gdy po wojnie europejskiej rolnictwo zaczęło tam upadać, gdy zaczęto zamykać także fabryki, farmerzy amerykańscy zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc. Prośba została spełniona. Rząd zaczął udzielać farmerom bezprocentowych pożyczek, wskutek czego rolnictwo znowu się podniosło, a za tem i fabryki poszły w ruch, robotnicy zaś mają chleb i zarobek. Oby i u nas zmieniły się stosunki pod tym względem! *Michał Patalita.*

Werynia, w Kolbuszowskiem. Jest u nas Wydział Rady powiatowej, w którym urzędują sobie pp.: Hupka, dziedzic z Niwisk, jako marszałek powiatowy i przyboczni rajcy: p. Jarosz z Kupna, Gorzelany z Kolbuszowej Górnej i sekretarz Dobrowolski. Obowiązkiem ich jest dbać o sprawy powiatu. Tymczasem tak nie jest. W czasie wyborów p. Hupka kandydował z „czternastki", więc pracowano nad zyskaniem mu głosów, obiecując chłopom raj na ziemi, jeśli będą na niego głosowali. Tymczasem p. Hupka nie postarał się nawet o wypłatę chłopom należytości za

zwózkę szutru na drogę powiatową. W r. 1922 gmina nasza, Werynia, miała zwieść 80 m³ szutru na drogę powiatową Kolbuszowa—Sokołów z Majdanu, oddalonego o 18 km. Za zwiezienie 1 m³ miano płacić aż 1.600 mkp! Chłopi szuter zwieźli, ale pieniędzy dotąd nie otrzymali z Wydziału Rady powiatowej. Dlaczego? Nie wiemy. Cóż za wartość będą miały dzisiaj te pieniądze? Może p. marszałek postara się nareszcie o wypłacenie chłopom tej należytości. Gdyby chłop nie był chciał zwieźć szutru, to napewno byłaby się znalazła policja państwowa, która na polecenie starostwa byłaby go do tego zmusiła. Ale na p. hrabiego czy dziedzica przymusu żadnego niema. Zapytujemy też p. Dobrowolskiego, czem mamy zapełnić kasę gminną celem pokrycia najpotrzebniejszych wydatków gminnych, kiedy nasze dodatki do podatków bezpośrednich przepadły? Zapytujemy też, dlaczego komisja powiatowa do walki z alkoholem na posiedzeniu z dnia 3 grudnia zredukowała znacznie wyszynki na wsiach i to przeważnie katolickie, a żydom w Kolbuszowej w połowie je przyznała? Dosyć nas już żydzi wyzyskują. Wszystko, co chłop produkuje, ma być tanie, ale to, co chłopu potrzebne, musi drogo przepłacać. Czy chłop nie jest takimsamym obywatelem państwa, jak inni? *Michał Mytych*, sekretarz gminy. *Adam Gorzelany, Szczepan Koń.*

Wadowice Górne, w Mieleckiem. I w naszej okolicy nie brak młodych, chcących sobie żyć lekko, a nic nie robić. Został okradziony tutejszy sklep Kółka rolniczego. Dzięki staraniom komendanta policji, p. Czopka, złodzieje zostali schwytani. Okazało się, że są nimi synowie zamożnych gospodarzy, dwóch z Wadowic, synowie Ogórzałka i Farana, a dwóch z Wampierzowa, synowie Sypka, zwanego Szczepanik. Smutne to objawy zdemoralizowania wśród młodzieży, po części skutki wojny, po części zaś wina rodziców, którzy nie dbają o należyte wychowanie synów. Jeśli młodzież będzie się w podobny sposób sprawować, to czegoż możemy się w przyszłości po niej spodziewać?

Michał Midura.

Wólka Sokołowska, w Kolbuszowskiem. Od kilku lat daje się nam we znaki brak drzewa na opał i na budowę. Przed wojną każdy mógł sobie kupić w lasach p. Potockiego każdą potrzebną ilość drzewa. Podczas wojny jednak leśniczowie zaczęli sprzedawać drzewo tylko za zboże lub za dolary. Gdy starostwo w Łańcucie zakazało im robienia tego rodzaju spekulacji, leśniczowie sprzedają drzewo tylko żydom, którzy na nim potem doskonale zarabiają. Biedna ludność drzewa nie dostanie, chyba, że będzie pracować u panów leśniczych za bardzo lichem wynagrodzeniem, albo odwozić drzewo do tartaku do Leżajska (18 km złej drogi), lub do Łańcuta (25 km złej drogi). Posługi te są bardzo marnie wynagradzane. Są jednak tacy, którzy nie mogą niczem przysłużyć się pp. leśniczym. Dla takich drzewa w lesie niema. Poza tem wymawiają nam ludowcom głosowanie na „jedynkę“ w czasie wyborów. Tymczasem widzimy, jakimi opiekunami chłopów są oni, panowie z „ósemki“, którzy zamiast wspomódz biednego chłopa, wolą drzewo sprzedawać żydom lub wywozić za granicę, co grozi lasom zupełną ruiną, *Jeden z pod lasu.*

Ropczyce. Dnia 5 lutego odbyło się tutaj zebranie delegatów i przewodniczących gminnych organizacyj P. S. L. przy udziale przeszło 400 uczestników. Zagaił wiceprezes Powiatowego Zarządu P. S. L., p. Franciszek Stręk, poczem poseł Jedynak, podziękowawszy działaczom ludowym i delegatom P. S. L. za ich działalność podczas ostatnich wyborów, omówił obszernie sytuację polityczną i sejmową i wykazał całą ohydę morderstwa, dokonanego na ś. p. prezydencie Narutowiczu. Zgubną działalność prawicy i konieczność łączenia się ze stronnictwami lewicowemi omówił b. poseł, Jan Babicz. W dyskusji przemawiali pp.: Filipowicz i Stręk w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia, p. Woźny i inni, podnosząc konieczność utrzymania silnej organizacji P. S. L. w powiecie. W poruszonych przez mowców sprawach udzielił następnie wyjaśnień poseł Jedynak. Wezwał on zebranych, by nadal stali w zwartym szeregu pod sztandarem „Piasta“.

Fr. Stachnik, sekr.

Z Małopolski wschodniej.

Komarowice, w Dobromilskiem. Praca w naszem Kole młodzieży chwilowo ustała, bo napotykamy ustawicznie na rozliczne utrudnienia tak ze strony miejscowych obywateli, jak i władz. Najbardziej daje się nam we znaki brak odpowiedniego lokalu. Ze starostwa w Dobromilu często otrzymujemy zapytania, jakie to nasze Koło jest, jaki mamy statut, to znowu żądają wykazu zarządu i ilości członków. Dziwi nas, że p. starosta nie słyszał o tem, iż przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem istnieje Związek młodzieży. O stosunkach, jakie panują w naszym powiecie, napiszę trochę później. Gdyby p. poseł Pawłowski zechciał do nas zaglądnąć i przypatrzeć się bliżej warunkom, w jakich żyjemy, bylibyśmy mu bardzo wdzięczni. *Jan Dobrzański.*

Malinowka, w Skałackiem. Uznając oświatę za nieodzowną konieczność i podstawę dobrobytu tak jednostki, jak państwa, my, koloniści, zorganizowani w Kole P. S. L., założyliśmy bibljotekę celem kształcenia się. Jako niedawno przybyli i jeszcze nie zagospodarowani, nie mamy jednak funduszów na zakupienie odpowiedniej ilości książek. Zwracamy się tedy do wszystkich przyjaciół oświaty z prośbą o pomoc, o nadsyłanie nam książek i broszur z różnych dziedzin nauki, byśmy mogli pracować nietylko nad sobą, ale byśmy mogli również godnie odpowiedzieć naszym zadaniom, jako pionierom polskości na kresach. Za pomoc w tym kierunku będziemy szczerze wdzięczni. Wszelkie książki, ewentualnie datki, prosimy wysyłać pod adresem: *Józef Smagała*, Malinówka, gm. Krzywa, pow. Skałat. Za komitet bibljoteki: *Józef Smagała, Józef Uzar, Wawrzyniec Rataj, Fr. Stefanko.*

Horodnica w skałackiem. Kolonja nasza pracuje tu zgodnie i uczciwie i łączy się pod sztandarem naszego kochanego „Piasta“. Za staraniem naszego prezesa, p. Janusza, zorganizowaliśmy Koło P. S. L. Do Zarządu weszli: Wojc. Szwaja prez, Fr. Gębka zast., Winc. Nocoń skarbnik, Wojc. Czajka sekr., Adam Kucharczyk i Józ. Pilis rewizorowie kasy, J. Wysoczański i Daniel Jasieński, jako radni. Członków zapisało się już około 30-tu. A więc Bracia i wy z gminy Horodnica, czy to Polacy, czy Rusini, zapisujcie się razem z nami kolonistami do Koła P. S. L., bo my chcemy żyć i pracować razem z wami. Stanijmy wszyscy pod sztandarem P. S. L. i naszego wodza, Wincentego Witosa! Posiedzenia nasze będą się odbywać w pierwszą niedzielę każdego miesiąca w domu Franciszka Noconia. *Wojc. Czajka*, sekr.

Z Wielkopolski.

Zielonagóra, w Szamotulskiem. W czasie przedwyborczym mieliśmy w szamotulskim powiecie walkę nielada. Jest tu bowiem szczególnie dużo wielkich obszarników i to bardzo zamożnych. Taki hr. R a c z y ń s k i, który w Obrzycku ma swą rezydencję, posiada sam razem z lasami do 50.000 morgów (tutejszych), wielki młyn wodny i tartak parowy, w którym przerabia wielkie ilości drzewa, wysyłanego przeważnie za granicę. Hr. Raczyńscy, obecnie tu rezydujący, są wyznania luterskiego i po polsku nie mówią, choć przodkowie ich byli katolikami, o czem świadczy choćby posąg kamienny w obrzyckim kościele z napisem, że Ignacy hr. Raczyński był biskupem w Przemyślu, w Małopolsce, gdzie miał również swoje majątki. Dobra te, to majorat, z którego, jak tu mówią, nic mu sprzedać nie wolno. Za to dokupuje ciągle, zwłaszcza domy mieszkalne na wsi i w mieście. A tu ludzi przyrasta, zaś reforma rolna śpi. W naszej okolicy **jest wielki głód ziemi.** Przypomina mi się opowiadanie mojego dziadka o zniesieniu pańszczyzny około 1840 roku i o tem, jak to ówcześni magnaci zostawiali sobie najlepsze kawałki ziemi, a chłopom dawali najgorsze. **Hr. Raczyński ma 50.000 morgów ziemi, a wieś Zielonagóra, licząca 1700 mieszkańców, ma razem 700 czy 800 morgów** piasków latających.

Mamy w Wielkopolsce także piękne lasy, ciągnące się nad Wartą od Obornik aż po Krzyż do granicy brandenburskiej. Są to lasy rządowe, które, kto wie, czy nie umyślnie jakaś zła ręka podpaliła w zeszłym roku, tak, że dużo drzew spłonęło. Obecnie **spławia się Wartą masę tego drzewa do Brandenburgji,** a ludność z bólem serca patrzy, jak wrogi nasze największe biorą nam materjał, którego niejeden stolarz czy stelmach nie może sobie kupić, bo brak mu na to środków.

Drzewo na opał płacą tu 40.000 mkp. za metr.

Co do jakości ziemi, to są tu okolice, gdzie ziemia wprost szalenie rodzi, zwłaszcza, gdy się ją zasili sztucznemi nawozami. To też nasi magnaci trzymają sobie po 10 i 18 cugowych koni, **a o reformie rolnej nie dadzą sobie wspomnieć,** bo powiadają, że potem „musieliby u chłopów dla koni owsa szukać".

Do czasu wojny odbywały się w naszem miasteczku ożywione targi. W Poznaniu, Obornikach, Obrzycku ładowano rocznie po 30 szkut, na każdej po 5.000 cetnarów zboża i tyleż mąki, okowity i innych towarów, które szły Odrą do Szczecina. Obecnie nic z tego nie widzimy, a zboże można kupić chyba u małego gospodarza, bo obszarnik mówi, że zboża nie ma.

Obszarnicy chowają bardzo mało świń, zostawiając to mniejszym gospodarzom, wskutek czego brak w kraju mięsa. To też tem bardziej **paląca staje się sprawa reformy rolnej,** na skutek której więcej ludzi znalazłoby pracę na roli, wzmogłaby się hodowla nierogacizny i drobiu. Wielkopolskę zwali Prusacy swoim spichlerzem. Tymczasem **dzisiaj my sami głodujemy** i zwracamy się do naszych posłów z usilną prośbą, by postarali się **o zamknięcie granicy brandenburskiej,** za którą od nas wszystko się wymyka. Zboże jest tak drogie, że **mniejsi rolnicy** i rzemieślnicy nie są w stanie go zakupić i **głodem przymierają.**

Przed wyborami panowie z „ósemki" tumanili ludzi licznemi obietnicami, żeby tylko głosować na nich. Obiecywali pracę, tani chleb, tanie buty, jednem słowem, raj na ziemi. Winę wszystkiego zła, jakie jest w Polsce, zrzucali na lewicę, zwłaszcza na ludowców. A dzisiaj biedak nie dostanie u nich zboża ani drzewa, ani im się śni o tem, by ulżyć doli ludu. Tak wygląda ich dbałość o chłopów naprawdę.

Nazwiska mojego proszę nie zamieszczać, bo nie chciałbym się narażać na bojkot gospodarczy, choć wszystko, co napisałem, jest prawdą. *Wielkopolanin.*

Z Kongresówki.

Cieszęcin, w Wieluńskiem. I w naszej ziemi wieluńskiej, jak wszędzie w Polsce, jest nagonka ze strony „ósemkarzy" przeciwko ludowcom, którym się zarzuca niestworzone rzeczy i przypisuje winę wszystkiego złego. Nazwano nas sługami żydowskimi. Tymczasem właśnie za marszałkowania ludowca, posła R a t a j a, zawieszono krzyż w Sejmie, podczas gdy za endeka Trąmpczyńskiego tego nie zrobiono. Zarzucają ludowcom, że z ich powodu młodzież jest teraz zdemoralizowana. Tymczasem co widzieliśmy po straceniu Niewiadomskiego? Czy wychwalanie zbrodniarza przyczynić się miało do umoralnienia społeczeństwa? Czas byłby już skończyć z rzucaniem oszczerstw, a wziąć się do pracy na serjo, bo Ojczyzna nasza w niebezpieczeństwie.

Jan Kądziela.

Sułoszowa w Olkuskiem. Dnia 17 lutego b. r. odbył się w Sułoszowej zjazd włościan z południowej części powiatu olkuskiego, na który przybył ze sprawozdaniem poseł Jan G a w l i k o w s k i z Warszawy. Przewodniczącym zjazdu obrano byłego posła do Sejmu ustawodawczego, Józefa O s t a c h o w s k i e g o. Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu zabrał głos poseł G a w l i k o w s k i i w dłuższem przemówieniu przedstawił wypadki polityczne od zebrania się Sejmu, następnie omówił obszernie drożyznę, wskazał na jej przyczyny i skutki oraz sposoby jej zwalczania. Mówił o walucie i sposobach jej naprawy przez zrównoważenie budżetu państwowego i wzmożenie wytwórczości krajowej. W dyskusji zabierali głos pp.: M i j a l i K a n i a, profesorowie szkoły rolniczej w Pieskowej Skale. Wkońcu zjazd uchwalił następującą rezolucję: „Zjazd włościan w Sułoszowej dziękuje posłowi Gawlikowskiemu za przyjazd i dokładne poinformowanie zebranych o sytuacji politycznej i uchwala zaufanie posłowi Gawlikowskiemu i klubowi P. S. L. za dotychczasową politykę i obronę praw ludu". Niech żyje prezes P. S. L. poseł Witos! Niech żyje prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski! *Uczestnik.*

Proszowice w Miechowskiem. Dnia 19 b. m. rozpoczęły się w Proszowicach tygodniowe k u r s y r o l n i c z e dla południowej części powiatu miechowskiego. Na kursy przybył w charakterze prelegenta poseł Jan G a w l i k o w s k i, inż. rolnik i miał wykłady przez 5 godzin na temat waluty polskiej, kredytów rolniczych krótko i długoterminowych, urządzeń rolnych i t. p. Szczegółowo omówił sprawę Izb rolniczych oraz komasację na podstawie projektów ustaw, wniesionych do Sejmu. Prelekcje posła Gawlikowskiego były słuchane z wielką uwagą przez wszystkich zebranych; mam wrażenie, że tak wszystkim jak i mnie wyświetliły dużo rzeczy i były bardzo pouczające. Oby więcej takich kursów u nas było. *Uczestnik.*

Z wychodźctwa.

Cleveland, Ohio, Ameryka północna, dnia 20 stycznia. Kochany „Piaście"! Zwolennicy „chjeny" w Ameryce, skupiający się w Wydziale narodowym, postępują taksamo, jak prawica w kraju. Pisma, stojące na usługach prawicy, jak

„Dziennik Związkowy“, „Dziennik Narodowy“, „Nowiny Katolickie“, „Dziennik Zjednoczenia“ i t. d. nie taiły radości na wieść o zamordowaniu ś. p. Narutowicza i dotąd nie przestały nieboszczyka szkalować. Wściekłość człowieka porywa, gdy się czyta którą z tych szmat, tembardziej, gdy się wie, że piszący w tych dziennikach, że zwolennicy tych pism, to w dziewięćdziesięciu procentach chłopi lub chłopscy synowie. Ale cóż robić! Może i ta prasa nareszcie oprzytomnieje. **Stosunki gospodarcze w Ameryce znacznie się poprawiły.** Interesy idą teraz dobrze. Fabryki pracują pełną parą, roboty jest dość, tylko płace są, jak na dzisiejszą drożyznę, za niskie. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Stanisław Mazur.*

Odpowiedzi Redakcji.

A. Wolanowski, Kołomyja: Termin powołania tego rocznika nie został dotąd oznaczony przez władze wojskowe. Nastąpi on prawdopodobnie na wiosnę b. r. Nr 5 „Piasta“ wysłaliśmy. Widocznie zginął na poczcie. — **I. Pacuła, Michałówka:** Fabryka protez znajduje się w Krakowie, w szkole wydziałowej męskiej przy ulicy Szlak. Dostarcza ich ta szkoła nietylko dla wojskowych, ale i dla inwalidów cywilnych. Ci ostatni mogą wnieść podanie do ministerstwa pracy i opieki społecznej z prośbą o sporządzenie protez na koszt skarbu państwa. — **Fr. Szczeklik, Pilzno:** Rekurs został przez województwo przesłany dnia 7 lutego do starostwa w Pilźnie celem dołączenia pewnych brakujących aktów. — **J. Chmiel, Sromowce Wyżne:** Pozwolenie na wyjazd do Ameryki można dostać dopiero po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej. Jeżeli pan ma lat 30, pozwolenie mógłby pan otrzymać. — **Zduniak, Sobolew:** Poradzić może tylko lekarz po zbadaniu pana. Przyczyny choroby mogą być różne. Trzeba się zwrócić do lekarza. — **Fr. Sulma, Kwików:** Dzieci do lat 14-stu mogą jechać do Ameryki i obecnie. Dokładne szczegóły w sprawie wyjazdu do Ameryki zamieściliśmy w 5 Nrze „Piasta“ z b. r. — **J. Jarek, Olpiny:** Do Francji można wyjeżdżać. Rachunek za inserat prześle panu administracja. — **M. Jędryczka, Jasło:** Dotąd niema ustawy o przewalutowaniu wkładek i zdaje się, takiej ustawy nie będzie. Na razie więc żadnej rady udzielić nie można. Biedak ów powinien był przecie wyjąć pieniądze, gdy spostrzegł, że one zaczynają tracić wartość. Byłby sobie mógł bodaj coś kupić za to.—**J. Baliczak, Balice:** Państwowy Urząd pośrednictwa pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. — **J. Orłoś, Smolarzyny:** Zwrócić się do Tow. Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5. — **K. Strzałkowski, Komarówka:** Wątpimy, czy po miesiącu lub dwóch będzie nam pan proponował jeszcze wzorowanie się. Wysyłamy. — **I. Ziemski, Czermna:** Serdeczne dzięki. Gdyby ludowcy w każdej wsi tak się wzięli do roboty, jak pan, tobyśmy w ciągu jednego kwartału wyrugowali wszystkie niepotrzebnie po wsiach się błąkające pisma klerykalne, socjalistyczne i endeckie. — **J. Poliński, Ochotnica Dolna:** Fabryki nie sprzedają drobnych ilości płócien. Zwrócić się do jednej z firm, ogłaszających się w „Piaście“. Żądany adres brzmi: Fabryka płócien, Andrychów. — **J. Stachura, Gawłuszowice:** Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu robotników od wypadków została uchwalona. Na żądanie posłów małopolskich została ona do 1 lipca b. r. zawieszona. Rolnicy nie są więc obowiązani wypełniać nadsyłanych im formularzy i za to nie spotka ich żadna grzywna. Poseł Potoczek postawił wniosek nagły o nowelę do ustawy, uwalniającą od przymusu ubezpieczenia dzieci rolników. — **Fr. Ramus, Fr. Czech, Acy en Multien, Francja:** Przyszły. Napiszcie co o waszem powodzeniu. — **J. Policha, Adamów:** Ludzie, którzy sprowadzali z każdej z tych firm, donosili nam, że są zadowoleni. Należy spróbować i sprowadzić z każdej część potrzebnych rzeczy. — **Ewa Chysz, Borzęcin:** W sprawie Srakuły zwrócić się pod adresem: Konsulat Rzeczypospolitej polskiej, Nowy Jork, 953-955, Third Ave. Dołączyć wszystkie szczegóły, gdzie i kiedy urodzony, podać ostatni jego adres i poprosić o poszukanie go.— **I. Nycz, Wetlina:** Żądany adres brzmi: Warszawa, ulica Hortensja 7. — **J. Kądziela, Cieszęcin:** List zamieszczamy. Gdyby gazety w dalszym ciągu ginęły, prosimy zwrócić się do posła Jana Brodackiego, Warszawa, Sejm, kartką; on podejmie kroki odpowiednie w ministerstwie poczt. Czeki wysyłaliśmy częściami. Prosimy pisać częściej. — **St. Oselek:** Zmusić do sprzedaży nie można. Obecnie sprawą tą zajmuje się Sejm. Może on co wymyśli. — **Autor listu z Pińczowskiego:** Niepodpisanych listów nie zamieszczamy, zwłaszcza, gdy zawierają poważne zarzuty przeciw policji. Któż ma za to odpowiadać? Redakcja? — **K. Burzawa, Siedliszowice:** Prosimy się upomnieć na poczcie. Wysyłamy stale. List dany. — **A. Pazdan, Raciborzany:** Daliśmy. Prosimy zawsze pisać krótko, bo długich listów nie jesteśmy w stanie zamieszczać. — **W. Dragan, Lwów:** W najbliższym czasie ma być w Grybowie otwarta szkoła dla instruktorów koszykarskich. Radzimy zwrócić się do Syndykatu koszykarskiego, Kraków, ul. Szczepańska 1 i poprosić o przyjęcie. — **J. Kostur, Posada Jaćmirowska: Józef Małysa, Lachowice:** Zakład dla głuchoniemych znajduje się we Lwowie, ul. Łyczakowska 35. W zakładzie jest warsztat i szkoła, które opłaca rząd. Koszta utrzymania pokrywa Zakład częściowo z zarobków głuchoniemych, częściowo z opłat. Gmina, względnie rodzina, może wnieść podanie o przyjęcie, ale pewną opłatę trzeba za umieszczenie uiszczać. Po wniesieniu podań zwrócić się do posła Jana Bryla, Lwów, ulica Andrzeja Potockiego 6 i poprosić, powołując się na naszą odpowiedź, o poparcie. — **Fr. Guzik, Wysoka:** Pisaliśmy kilkanaście razy w „Piaście“, jak trzeba się starać o wyjazd do Francji. Szczegóły ma pan podane między innemi w numerze „Piasta“ Nr 3 i 5 z b. r. — **J. Szczurowiec, Trzeboś:** Zwrócić się do Komendy Uzupełniającej w Rzeszowie i wnieść podanie do Szkoły inwalidzkiej, którą komenda wskaże. — **J. Walczak, Pojawie:** Otrzymane. Drożyzna jest wynikiem całego szeregu przyczyn zarówno politycznych jak gospodarczych. Wiemy, że dziś drożyzna daje się małorolnym i bezrolnym najdotkliwiej we znaki. I rząd i Sejm pracują nad tem, by nareszcie uregulować walutę. Gdy się to uda, musi nastąpić poprawa. Wymagać to będzie jednak wielkich ofiar ze strony obywateli. W pierwszej linji muszą być zapłacone podatki i to bardzo wysokie. Ale trzeba sobie powiedzieć odrazu, że uzdrowienia stosunków nie da się osiągnąć bez wielkich ofiar.—**R. Bogdał, Harbutowice:** Kurs korony w stosunku do marki ustalony był na 70 fenigów za 1 koronę. Gdyby pani n. p. pożyczyła była przed 5 laty komuś 1000 koron, i gdyby pani teraz ów dłużnik zwrócił wedle kursu 700 mkp., to byłaby pani ciężko pokrzywdzona. Dlatego też Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że długi mają być spłacane według wartości pożyczonych pieniędzy, a nie według ich ilości. Gdy między dłużnikiem a wierzycielem dojdzie do ugody, to można taki dług hipoteczny spłacić, ale tylko w drodze dobrowolnej ugody. — **Fr. Iskierka, Kozy:** Za informacje o nastrojach dzięki. List przesłaliśmy prez. Witosowi. —

J. Niżnik, Raba Niżna: Gazeta nie jest na to, żeby jedni ludzie opisywali w niej drugich. Pismo ma inne zadania i inne cele. Zamieszczamy bezpłatnie artykuliki, poruszające sprawy ogólne oraz listy o tem, co się dzieje w danej miejscowości. — **Kostecki, Konopnica:** Rządowe kursa szoferów zostały zniesione. W Krakowie były kursa prywatne p. Rippera, ale też zostały zniesione. Wedle podanych nam informacyj, we Lwowie również takich kursów niema. — **L. Oragan, Raniżów:** Za koronę srebrną płaci Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 3.200 mkp. — **M. Chruszcz, Laskówka:** Kilka podanych faktów nie nadaje się wogóle do druku. Inne wyglądają na zmyślone. Dlatego nie drukujemy. — **W. Konieczny, Chojnik:** Przesłaliśmy prez. Witosowi. — **I. Lulko, Raj:** Za pracę dla P. S. L. serdeczne dzięki. Fotografje p. Piłsudskiego może pan kupić we firmie: Kuczyński, Kraków, Rynek główny, pałac Spiski. Portret prez. Witosa wydamy. Ogłosimy w „Piaście". Prosimy nie ustawać w pracy nad rozwojem P. S. L. — **L. Kozik, Wysoka Dolna:** Panie kochany! Poco się to zajmować losami Europy i badać tajemnice jej przyszłości, kiedy pan nawet państw europejskich dobrze nie zna. Jeśli pan już umie przepowiadać, to niech pan sobie daruje Niemcy, Anglję, Amerykę czy Turcję, a niech pan przepowie, kiedy się skończy wzrost drożyzny. Toby przynajmniej ludzi zaciekawiło. Szkoda czasu na pisanie, a marek na opłatę. — **19-letni czytelnik:** Poz. żądaną, radzimy sprowadzić sobie książkę p. t.: Józef Victorini: „Hodowla królików" z księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów. Praktykę, o jaką chodzi, może pan odbyć tylko u jakiegoś majstra w większem mieście. — **J. Głowacki, Boczów:** Do P. K. U., Referat inwalidzki, Kraków; zgłosić się trzeba pisemnie wprost.

A. Ryszko, Lachówka: Granica jest zazwyczaj wspólna i rosnące na granicznej miedzy drzewa należą do tego, na którego miedzy pień drzewa stoi, czasem jednak cała granica należy do jednego właściciela. Decyduje tu długoletnie używanie. Jeżeli pan używa tego pasa miedzy, na którym teraz ścięto drzewa na korzyść sąsiada, to drzewa te należą do pana i może pan praw swych dochodzić w sądzie, o ile sąsiad dobrowolnie sprawy nie zagodzi. Za słowa uznania dzięki. Prosimy o dalszą współpracę. — **Pokrzywdzona sierota:** Jeżeli pożyczka pana jest na realności zahipotekowana, to odpowiada za nią nie pożyczający, lecz właśnie ta realność, i można żądać jej zapłaty od każdorazowego właściciela obciążonej realności. Obecnie wierzyciele hipoteczni nietylko nie żądają zwrotu swej wierzytelności, ale odmawiają przyjęcia pieniędzy, gdy dłużnik chce płacić, i sądy ich stanowisko uznały, co innego bowiem było 4.000 koron w roku 1912, a co innego teraz. Dotychczas ani Sejm Ustawodawczy, ani obecny, nie uchwalił ustawy, regulującej tę sprawę. Jeżeli teściowa pana jest dożywotnią użytkowczynią domu, w którym pan mieszka, a mieszka pan na podstawie umowy z teściową, to właścicielka nie może pana z mieszkania tego wyrzucić. Przeciw awizacji należy się bronić. — **[illegible]gabla, Smęgorzów:** Teraz banki nie udzielają pożyczek na zastaw papierów wartościowych. Sprzedać można pożyczkę dolarową amerykańską w najbliższej Polskiej Kasie Pożyczkowej, t. j. w Tarnowie, ul. Mickiewicza. Być może, że przyjmą ją także w zastaw. — **K. Zawalski, Ianowiczki:** Ogłoszenie zamieściliśmy. Kosztowało 3.600 mkp. Resztę zaliczyliśmy na prenumeratę. O zagubieniu aktu dobrowolnej ugody z Akcyjnem Towarzystwem w Sosnowcu wystarczy zawiadomić Zarząd tego Towarzystwa i poprosić o kopję. Co do pensji, to, niestety, niema takiej ustawy, któraby Tow. akcyjne zmusiła do podwyższenia tej pensji odpowiednio do spadku waluty. Trzeba jednak pisać do Zarządu Towarzystwa, a może dobrowolnie pensję tę podwyższy. W każdym razie należy donieść, że nie mając środków na podróż po pensję, nie może jej pan odebrać, bo inaczej i to może przepaść. — **Fr. Cichoń, Głuchów:** Na to, że wam hrabia zakazał przechodu przez jego las, niema rady. Prawo takie nabylibyście dopiero przez 30-letnie przechodzenie bez żadnej przeszkody i zakazu. Teraz tylko dobrowolną ugodą ze strony hrabiego możecie to prawo uzyskać. Na poczcie płaci się za przechowanie listów, tak zwanych poste restante. Za gazety poczta nie ma prawa żądać opłaty.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Ministerstwo Spraw Wojskowych.
Sztab Generalny
Oddział V.

Nr 1335/V. O. Warszawa, dnia 27 I. 1923.

ODPIS.

„W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 1922 r. w przedmiocie zebrań kontrolnych Dz. Ust. Nr 85/22 poz. 764 oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych L. 5529/Tjn. Dep. X. z dnia 28 grudnia 1922 r., wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, urodzeni w latach 1883—1899 włącznie, zgłaszający się do rejestracji, którzy posiadają stopnie wojskowe aspirantów oficerskich (w b. armji austr. kadeci-aspiranci, w b. armji niem. wszyscy aspiranci oficerscy, w b. armji ros. junkrowie), mają do dnia 1 marca 1923 r. wnosić podania do M. S. Wojsk. w drodze przez przynależne P. K. U. z prośbą o mianowanie ich podporucznikami rezerwy.

Uwzględnione będą podania tylko tych aspirantów oficerskich, którzy udowodnią, że w zupełności odpowiadają następującym warunkom:
1) odbyli conajmniej 1 rok służby czynnej w wojsku;
2) posiadają cenzus naukowy, przewidziany w Ustawie o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P. (ukończenie conajmniej sześciu klas szkoły średniej);
3) ukończyli szkołę lub kurs wojskowy, oraz złożyli odnośny egzamin. Podania, złożone w P. K. U. po dniu 1 marca 1923 r. uwzględnione nie będą".

Minister Spraw Wojskowych
305 3 3 (—) **Sosnkowski,** Generał-Dywizji

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Scandinavian-American Line. **Warszawa, ulica Senatorska 35.**

Wygodną i szybką podróż do Nowego Jorku

mają pasażerowie, którzy podróżują naszemi znanemi pospiesznemi okrętami pasażerskiemi:



Frederic VIII, Oscar II, Hellig Olav, i United States, które odchodzą co tydzień.

POLSCY EMIGRANCI!

Formalności, związane z wyjazdem do Ameryki są bardzo trudne! Zwracajcie się listownie lub osobiście do naszego biura: **Warszawa, Senatorska 35** (obok poselstwa amerykańskiego), a otrzymacie najdokładniejsze informacje. **Pasażerowie, którzy już w Ameryce byli (reemigranci) winni niezwłocznie porozumieć się z nami,** gdyż niektórzy z nich mają pierwszeństwo do otrzymania wizy amerykańskiej.

Ci zaś, którzy w Ameryce jeszcze nie byli, a otrzymali numerek od Konsula Amerykańskiego na rok 1922 lub 1923, **winni nas o tem natychmiast listownie zawiadomić.**

Bardziej szczegółowych informacji osobiście lub listownie, udzielamy bezpłatnie po nadesłaniu adresu

Cena karty okrętowej 3-cią klasą z **Warszawy do Nowego Jorku wynosi 106 dolarów.**

Najwygodniejsza nasza II klasa wynosi 135 dolarów.

Amerykański podatek pogłówny wynosi **8 dolarów.** 35 8 9

Dr MICHAŁ HABUDA
adwokat 1351 13 0
w Krakowie, ulica św. Filipa 18.

Adwokat dr Krzakiewski
Kraków, ul. Wiślna L. 4. 2 92 0

COSULICH LINE

Udający się do BRAZYLJI lub Argentyny (w Ameryce południowej)

NAJŁATWIEJ załatwiają swe formalności podróżne, zwracając się po informacje do naszych biur:

KRAKÓW, ul. Radziwiłłowska 23, **WARSZAWA, ul. Królewska 39.**

Oraz NAJSZYBCIEJ odbywają swą podróż naszymi parowcami:

„ATLANTA“ 22 lutego.
„FRANCESCA“ 9 marca
„SOFIA“ 13 kwietnia.

3-cia klasa do Brazylji lub Argentyny dolarów 41·—
Nadwyczaj wygodna 2-ga klasa dolarów 100·— i wzwyż.

Ceny rozumieją się nawet ze wszystkiemi kosztami i 5-cio dniowem utrzymaniem w porcie.
Prospekta szczegółowe, ceny 1 i 2-giej klasy oraz wszelkie informacje udziela się na żądanie.

1602 3 G

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.